WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PONIEDZIAŁEK, 3 LUTEGO 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 34

Łódź 8-II-36 A

GEN. KONDYLIS
który przygotował powrót króla Jerzego II na tron grecki, zmarł nagle.

GEN. WEYGAND
były szef francuskiego sztabu wojennego, zachorował w Egipcie na zapalenie płuc

WIELKIE WŁAMANIE W ŁODZI

do biur i składów firmy „Piesch" przy ulicy Aleje Kościuszki 39. — Włamywacze przedostali się do lokalu firmy przez otwór w piwnicy

Łódź, 3 lutego.

(gr.) — Dziś około godziny 8-ej rano **ujawniono olbrzymie włamanie, którego dokonano w nocy do składów i biur firmy „Piesch, S-te Anonyme des Etablissement"**, Franc. Sp. Akc. przy Al. Kościuszki 39.

Składy firmy mieszczą się wraz z biurem w lewej oficynie na parterze i ciągną się przez całą szerokość podwórza. Kiedy woźny firmy „Piesch" przybył rano, by sprzątnąć biura przed przybyciem personelu, **stwierdził, z przerażeniem, że w nocy grasowali włamywacze.** Świadczyła o tem **olbrzymia dziura w podłodze** oraz nieład, panujący w składzie.

Woźny zaalarmował niezwłocznie swego dyrektora, który skolei porozumiał się z policją. Na miejsce przybyli przedstawiciele wydziału śledczego i komisarjatu policji.

Już na pierwszy rzut oka widoczne było, że **włamywacze wynieśli dużą ilość towarów** tą samą drogą, którą przyszli. Dostali się oni bowiem do piwnic, położonych pod składami, skąd, po wywierceniu olbrzymiego otworu przeszli do lokalu firmy.

W chwili nadawania numeru pod prasę toczy się skrupulatne dochodzenie. Wywiadowcy policji śledczej ustalają wraz z personelem firmy ilość towarów, zrabowanych przez nieujętych dotąd złoczyńców, kasę przedsiębiorstwa i t. p.

Równocześnie zarządzono pościg za włamywaczami. Straty, których narazie bliżej określić nie można — są bardzo znaczne.

Arcyks. Otto nie wróci do Austrji

Wicekanclerz Starhemberg radzi Habsburgom, aby zrezygnowali ze swych zamiarów

Paryż, 3 lutego.

(Pat) — Korespondent „Le Temps" podaje z Brukseli, **że ks. Starhemberg zrezygnował z wizyty na zamku Stenockerzeel, gdzie zobaczyć się miał z b. cesarzową Zytą i arcyksięciem Ottonem.**

Wysłał on tam jednak rzekomo swego emisarjusza, który przedstawił arcyksięciu pogląd wicekanclerza Austrji na obecną sytuację sprawy restauracji.

W odręcznem piśmie swem ks. Starhemberg wskazuje, że z uwagi na trudności, na jakie napotyka obecnie sprawa restauracji, radzi odstąpić od tych zamiarów aż do czasu nowych możliwości. Emisarjusz księcia Starhemberga opuścił podobno zamek Stenockerzeel i udał się bezpośrednio do Paryża, aby spotkać się tam ze swym mocodawcą.

Katastrofa lotnicza

Bukareszt, 3 lutego.

(Pat) — W drodze z Aradu do Bukaresztu, w pobliżu Rezicy, w Banacie z niewyjaśnionych przyczyn spadł samolot Lotnik i dwuch pasażerów zabiło się na miejscu.

Wielka obława w New Jorku

Nowy Jork, 3 lutego.

(Pat) — Policja nowojorska zorganizowała w Manhattan i Brooklinie obławę w której wzięło udział 165 policjantów, ubranych po cywilnemu. Dokonano rewizji w 40 domach. Aresztowano 70 kobiet i 8 mężczyzn, którzy zajmowali się handlem żywym towarem.

Reforma szkolnictwa w Kłajpedzie

Ryga, 3 lutego.

(Pat) — Z Kłajpedy donoszą: W związku z reformą szkolnictwa w kraju kłajpedzkim w kierunku ograniczenia nauczania języka litewskiego, wkrótce na terenie kraju ma być uruchomionych 10 szkół prywatnych z językiem wykładowym litewskim.

Chłopiec pod samochodem

Właściciel auta zgłosił się do szpitala

Łódź, 3 lutego.

(gr.) — Wczoraj, około godziny 5.30 popoł. dostał się wskutek własnej nieostrożności pod koła samochodu osobowego 9-letni Tadeusz Zada, zam. przy ul. Siarczanej 1.

Zadę przewiozła karetka pogotowia do szpitala Anny-Marji. Wślad za sanitarką podążało auto osobowe, którego kierowca przejechał chłopca. Okazał się nim właściciel auta, p. Szmidt.

Kiedy karetka pogotowia zatrzymała się przed szpitalem, p. Szmidt wysiadł ze swego auta i w kancelarji szpitala Anny-Marji uiścił należność za leczenie poszkodowanego, pozostawiając swoje nazwisko i adres dla dalszego porozumiewania się.

O wypadku powiadomiony został 14 komisarjat P. P., który wszczął dochodzenie.

B. kat powiesił się

Maciejewski nie umiał jednak wykonać „egzekucji" na sobie

Warszawa, 3 lutego.

Niesawita historja rozegrała się z pierwszym katem w Polsce Maciejewskim.

Jak wiadomo, Maciejewski został swego czasu usunięty ze stanowiska „wykonawcy wymiaru sprawiedliwości" za opilstwo. Nie mogąc znaleźć żadnej pracy, **Maciejewski wystąpił do sądu przeciwko ministerstwu sprawiedliwości**, żądając odszkodowania za obrażenia cielesne, doznane swego czasu ze strony skazańca podczas wykonywania jednej z egzekucyj w Krakowie. **Pretensje Maciejewskiego jako nieusasadnione zostały jednak oddalone.**

Maciejewski popadł w zupełną nędzę, **wyeksmitowano go z mieszkania.** Odtąd nikt już nie wiedział, gdzie się podział i co porabia.

W niedzielę nad ranem kilku przechodniów zauważyło w parku Sieleckim za Belwederem **jakiegoś osobnika, wiszącego na drzewie.** Przechodnie szybko przecięli pętlę i zdjęli wisielca, który, jak się okazało, **źle zadzierzgnął sobie stryczek i pozostał przy życiu. Okazało się, że był to właśnie eks-kat Alfred Kalt-Maciejewski.** Wybawcom swoim oświadczył:

— **Trudno, wyszedłem już z wprawy, bo dawno nie wieszałem, ale za drugim razem zrobię to na sobie lepiej.**

Bezpośrednią przyczyną zamachu samobójczego b. kata był dramat, jaki przeżył **spowodu opuszczenia go przez przyjaciółkę, która nie chciała dzielić niedoli dymisjonowanego „wykonawcy wyroków".**

Abisyńczycy chcą odebrać Makalle

Sukcesy wojsk włoskich na froncie południowym

Paryż, 3 lutego.

(Pat) — Wojskowe koła abisyńskie jak donosi Havas z Addis-Abeby, są zdania, iż armja Haile Selassie mogłaby odebrać włochom Makalle, gdyby tego pragnęła.

Wymagałoby to jednakże wielkich wysiłków i mogłoby być osięgnięte jedynie kosztem wielkich ofiar. Dlatego abisyńczycy wolą przeciąć drogi zmierzające z północy do Makalle, aby zmusić włochów do opuszczenia miasta. Patrole abisyńskie stale zjawiają się na drodze pomiędzy Makalle a Aduą. Droga ta jest niewątpliwie celem wszystkich operacyj abisyńskich na froncie północnym.

Na froncie południowym, włosi znajdują się w pobliżu Wadara. Reorganizacją sił abisyńskich na froncie południowym zajął się Dedżas — Macz Balcza, stary bojownik, który odznaczył się odwagą i zdolnościami jeszcze w roku 1896 w bitwie pod Aduą.

Sytuacja na froncie południowym wywołuje pewne zaniepokojenie w stolicy. Abisyńczycy przyznają się, iż włosi posunęli się wgłąb kraju na odległość przeszło 300 klm. od Dolo. W Negeli, stolicy prowincji Borona, znajduje się silny włoski garnizon.

Pochód z łyżkami w butonierkach

Wspólny posiłek ludności Brunświku w koszarach

Berlin, 3 lutego.

(Pat) — Na dzień 9 lutego **ludność miasta Brunświku została wezwana do spożycia wspólnego posiłku w koszarach miasta.**

W oznaczonej godzinie, zbiorą się grupy partji narodowo-socjalistycznej z orkiestrami w określonych punktach zbornych i **przemaszerują przez ulice miasta do koszar, gdzie nastąpi wspólny posiłek.** — Każdy z uczestników obiadu musi ze sobą przynieść talerz i łyżkę, **przyczem uczestnicy pochodu będą nieśli łyżki w butonierkach.**

Strajk tramwajarzy w Warszawie

WARSZAWA, 3 lutego. (PAT).

Dziś rano pracownicy tramwajów i autobusów miejskich rozpoczęli 24-godzinny strajk demonstracyjny przeciwko projektowanym ustawom samorządowym, głównie przeciwko ustawie emerytalnej.

Projekt izb pracy

tematem obrad zw. zawodowych

Łódź, 3 lutego.

(k). — W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządów wszystkich związków zawodowych, wchodzących w skład rady okręgowej Zw. „Praca", na którem pos. Waszkiewicz zreferował tezy projektu o izbach pracy.

Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję. Postanowiono tezy projektu wydrukować i pojedyńcze egzemplarze rozesłać wszystkim związkom dla rozpatrzenia i zaopinjowania.

Dopiero po uzyskaniu tych opinji, odbędzie się ogólne zebranie zarządów związków, celem opracowania całkowitego projektu, który zostanie przesłany następnie do ministerstwa.

Zaczadzenie całej rodziny

Łódź, 3 lutego.

(gr.) — Około godziny 1.45 w nocy zjawił się na posterunku w Chojnach Adam Adamczewski i prosił dyżurnego przodownika o zawezwanie pogotowia do zaczadzonej rodziny jego brata.

Po kilkunastu minutach przybył na ul. Kościelną 7 lekarz pogotowia. Okazało się, że zatruciu uległ Ludwik Adamczewski, żona jego i syn.

Po zastosowaniu środków leczniczych i zabiegów, które doprowadziły całą rodzinę do przytomności, pozostawiono zaczadzonych na miejscu pod opieką rodziny.

Eksplozja na barce rybackiej

Nowy Jork, 3 lutego.

(Pat) — W San Pedro w Kalifornji, otrzymano depeszę radjową, że na pokładzie barki rybackiej „Olimpja", nastąpiła eksplozja, od której zginęło 3 członków załogi, a 4-ch jest rannych.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu San Lucas.

Człowiek, który na szczudłach przebył Niagarę

Karkołomne wyczyny nieustraszonego akrobaty nad skłębionemi wodami wodospadu.— Tysiączne tłumy w niebywałem napięciu śledziły każdy ruch szalonego Francuza

Niesamowita „przeprawa" z Ameryki do Kanady

(mh) W roku bieżącym mija 40 lat od śmierci jednego z najodważniejszych akrobatów francuskich, zwanego **„bohaterem Niagary" — Blondina.** Czemu zawdzięcza Blondin ten swój zaszczytny tytuł?

Odpowiedź na to znajdziemy w prasie amerykańskiej z lat 1858 i 1859, dokładnie opisującej szalony czyn Europejczyka. Dziś jeszcze, czytając sprawozdania dzienników amerykańskich, nie chce się wprost wierzyć, aby człowiek mógł przejść po linie, rozpiętej nad skłębionemi wodami Niagary.

Blondin przebył wodospad, idąc po sznurze, umocnionym na dwóch przeciwległych brzegach.

Ostateczne przygotowania do tego niesłychanego w dziejach występu ukończono na wiosnę 1859 roku i Francuz przystąpił do wykonania zamierzonego planu. Po obydwu brzegach Niagary widać było **nieprzebrane morze ludzkich głów.** Twarze były rozognione w naprężeniu oczekiwania. Wśród grobowej ciszy ukazuje się Blondin, trzymając w ręku żerdź, potrzebną mu dla utrzymania równowagi. Zdecydowanym krokiem wstępuje na linę i zaczyna się szybko posuwać.

W połowie drogi zatrzymuje się i najspokojniej siada. Podnosi się jednak, aby po przejściu kilkudziesięciu metrów znowu odpocząć w pozycji bardziej wygodnej, leżąc nawznak. **Dalszą drogę przebywa szczęśliwie, „lądując" na brzegu kanadyjskim w niespełna pięć minut po opuszczeniu ziemi amerykańskiej.** Orkiestra angielska gra „Marsyljankę". Francuz, uśmiechnięty, kłania się grzecznie wiwatującej na jego cześć publiczności.

Ale oto następuje jakgdyby nadprogram. Blondin ukazuje się ponownie z aparatem fotograficznym. **Przechodzi do połowy rozpiętości liny, ustawia statyw, umieszcza na nim aparat i przeczekawszy chwilę — robi zdjęcie!**

Po linie nad przepaścią...

Sukces, jaki odważny Francuz osiągnął przy swym pierwszym karkołomnym wyczynie, skłania go do dalszych eksperymentów. **Każe sobie zawiązywać oczy i w ten sposób przechodzi po linie nad Niagarą. Nieco później przeprawia się ponownie, popychając przed sobą taczkę, wypełnioną kamieniami.**

Dowiedziawszy się przypadkowo, że inny akrobata, zazdroszcząc mu sławy, zamierza przejść po linie nad wodospadem Genesee w stanie nowojorskim, trzymając na plecach człowieka, Blondin postanowił go ubiec i pierwszy dokonać tego wyczynu. Wprawdzie przestrzeń do przebycia nad wodospadem Genesee jest mniejsza, **Francuz jednak, gardząc łatwemi zwycięstwami, wybiera znów Niagarę.**

Zainteresowanie tym nowym rekordem Blondina było jak na owe czasy niesłychanie wielkie. W związku z tem ludzie porobili **zakłady na olbrzymie** sumy, zwłaszcza że chodziło teraz **o życie nie jednego, ale dwuch ludzi.** Wreszcie nadszedł ów pamiętny dzień. Blondin wstąpił na linę ze swoim **„żywym bagażem" na plecach, który opierał nogi w specjalnych strzemionach, zwisających po bokach francuskiego akrobaty,** rozpoczynając powolny marsz, przerywany co pewien czas krótkiemi odpoczynkami. Podczas tych krótkich „postojów" towarzysz Blondina zsuwa się z jego pleców i staje również na linie. W połowie drogi, wśród dech zapierającej ciszy, rozlega się **ostry huk strzału, a po nim drugi i trzeci.**

Strzały do bohatera Niagary

Strzały te nie zwiastują jednak nic groźnego. **To John Travis, najsłynniejszy strzelec Stanów Zjednoczonych, strzela z pistoletu, mierząc w kapelusz Blondina. Po trzecim strzale „bohater Niagary" zdejmuje kapelusz, pokazując rozentuzjazmowanej publiczności trzy niewielkie otwory od kul.**

W pewnym momencie Blondin znalazł się w miejscu, gdzie zaczynają się pomocnicze sznury, uniemożliwiające kołysanie się głównej liny. I oto nastąpił nagły **ruch wahadłowy liny. Blondin** przyśpieszył kroku. **Towarzysz jego całą siłą woli starał się panować nad sobą aby nawet nie drgnąć.** Sekundy zdawały się trwać wieki. Stosunkowo krótka przestrzeń rozciągała się w nieskończoność. Jeszcze kilka metrów nadludzkiego wysiłku i — **niebezpieczeństwo minęło.**

— Zobaczyliśmy, — zwierzał się póź niej towarzysz Blondina, cyrkowiec Colcard, — **wielkie morze wpatrzonych w nas twarzy, rozpalonych niepokojem i trwogą.** Niektórzy przecierali oczy, jakby dziwiąc się, że jeszcze trzymamy się na nogach. Wielu widzów trzymało **ręce wyciągnięte naprzód, jakby chciało nas bronić przed upadkiem w rozwierającą się pod nami przepaść. Orkiestra próbowała grać, ale muzykanci nie byli w stanie opanować wzruszenia.**

Tajemniczy zamach

Przeprowadzone śledztwo co do przyczyn nieoczekiwanego rozkołysania się głównej liny, dało sensacyjne wyniki. Okazało się, że **jeden ze szunrów bocznych został przecięty. Zbrodniczy zamachowcy pragnęli w ten sposób wygrać zakłady, jakie poczynili, licząc na nieuchronną śmierć Blondina i jego towarzyszy.**

Zakończeniem emocjonujących popisów Blondina było jego **przejście nad Niagarą na szczudłach.** Po tym wyczynie, nie obawiając się już zupełnie, aby go ktoś prześcignął bardziej wyszukanym sposobem przeprawy Blondin powrócił do Europy i występował nadal w cyrkach. **Umarł w roku 1895 śmiercią naturalną, przeżywszy 67 lat.**

Ludzie „wychowani" przez zwierzęta

Fantastyczne dzieje człowieka-wilka bohatera słynnej powieści Kiplinga.—Czarne niemowlęta porwane przez szympansicę

Niesamowite odkrycie nad jeziorem afrykańskiem

(sb) W literaturze światowej istnieją **dwie postacie pół-zwierząt i pół-ludzi, które przysporzyły wiele sławy i dochodów autorom.** Są to **„Mowgli" i „Tarzan".** Pierwszy jest **człowiekiem-wilkiem** a drugi **człowiekiem-małpą.**

„Mowgli" jest bohaterem słynnej powieści zmarłego niedawno **pisarza angielskiego Rudyarda Kiplinga, Księgi dżungli".** Czytelnicy tego utworu są wprawdzie zachwyceni jego treścią, uważają jednak, że Mowgli jest wytworem fantazji.

Kipling zapewniał jednak zawsze, że **Mowgli istniał rzeczywiście.** Ojciec pisarza mieszkał stale w Indjach był wielkim znawcą tego kraju. Opowiedział on swemu synowi **dzieje człowieka-zwierzęcia,** które potem posłużyły Kiplingowi do napisania „Księgi dżungli".

W dniu 7 maja 1889 roku uczony angielski Miles Falanday zameldował w towarzystwie naukowem w Bombaju, że w pewnej wiosce w Zachodnich Indjach **spotkał się z człowiekiem-wilkiem.** Mimo iż człowiek ten mieszkał wśród ludzi, tęsknił jednak zawsze za puszczą i **wiele lat spędził wśród dzikich zwierząt.** Kim byli rodzice tego stworzenia—nie ustalono nigdy.

Pewnego dnia myśliwi wykryli obecność wilczycy, która znajdowała się w towarzystwie człowieka. Skomunikowano się z władzami, które postanowiły urządzić obławę. Ustalono kryjówkę wilczycy i postanowiono ją ująć żywcem. Przy wejściu do nory rozpalono ognisko. **Wilczyca została wykurzona dymem i zbiegła.**

Po chwili usiłował wybiec jakiś człowiek, został jednak schwytany. **Stawiał on zaciekły opór, gryząc i drapiąc myśliwych.** W końcu obezwładniono go jednak. **Nie potrafił on chodzić jak człowiek, lecz biegał na czworakach.** Dziwne stworzenie wydawało dźwięki, przypominające **wycie i szczekanie wilków.**

Trwało wiele lat, nim człowiek-wilk przyzwyczaił się do chodzenia na samych nogach oraz do noszenia ubrania.

Również Tarzan nie jest wytworem fantazji, a istniał rzeczywiście. Uczony angielski, który powrócił z wyprawy afrykańskiej, opowiadał, że wypadek porwania dziecka i wychowania go przez małpę wydarzył się **nad jeziorem Nagami.** Pewnego dnia ojciec-szympans wpadł wraz ze swym małym do błota i utonął. Zrozpaczona utratą dziecka, **szympansica wyła z rozpaczy w ciągu kilku dni, poczem udała się do wioski murzyńskiej.** Gdy przerażone kobiety rzuciły się do ucieczki, **zwierzę porwało leżące w kołysce murzyniątko.** W innej chacie natknęła się szympansica również na niemowlę, które **porwała i z dwojgiem dzieci ukryła się w puszczy.**

Dopiero po kilku latach murzyni zauważyli szympansa, jak bawił się z porwanemi dziećmi. Ponieważ ujęcie zwierzęcia było niemożliwe, postanowiono użyć podstępu. **Wysłano do puszczy dwoje małych dzieci.** Gdy na ich płacz i krzyki zjawiła się szympansica z młodemi murzyniątkami, została wówczas porwana. Oczywiście, dzieci odebrano i zwrócono prawym matkom. Murzyniątka były dobrze rozwinięte, jednak **zdradzały zwierzęce instynkty. Szczasem jednak wyzbyły się ich i stały się normalnymi ludźmi.**

Wyrazy współczucia dla królowej Mary

Wdowa po królu Jerzym otaczana jest niezwykłą miłością całego narodu

(sb) W związku ze zgonem króla angielskiego napływają do Londynu bez przerwy depesze **ze wszystkich stron świata, wyrażające spółczucie.** Szczególnie wiele depesz kondolencyjnych napływa do wdowy po królu Jerzym V.

Naród angielski ubóstwia królowa Mary, którą uważą za ideał angielskiej kobiety. Najbliższe otoczenie króla i królowej wyrażą się o królowej Mary w słowach pełnych entuzjazmu. Była ona wierną żoną i idealną matką. Taktem zdobyła sobie wszystkich, zarówno bogatych jak i najbiedniejszych.

Nawet w chwilach największego powodzenia i w najradośniejszych momentach **nie zapominała Mary o swych obowiązkach.** Dzieci wychowywała sama, starając się dać im jaknajlepsze wychowanie.

Kilka razy w roku z okazji świąt **królowa obdarzała biedne dzieci Londynu upominkami.** Brała osobisty udział we wszystkich uroczystościach, jednając sobie sympatję ogółu. Cały dzień spędzała królowa na załatwianiu spraw, związanych z domem. **Reprezentowała dwór królewski na zewnątrz, a jednocześnie dbała o jego wewnętrzne sprawy.**

Zapowiedź przybycia królowej do kina lub teatru na premierę stawała się sensacją dnia, i wszystkie miejsca były wówczas wyprzedane. **Dochód z widowisk szedł jednak wyłącznie na biednych i głodnych.**

Gdy król zachorował, królowa Mary spędzała długie godziny przy łożu chorego, czuwając nad swym mężem całemi nocami. **Król był jej nieodłącznym towarzyszem życia.**

Narazie nie wiadomo jeszcze, czy królowa będzie chciała nadal pozostać pierwszą damą w Imperjum, czy też usunąć się w cień. Po zawarciu związku małżeńskiego, **parlament przyznał jej 70.000 funtów szterlingów rocznie na wypadek, gdyby przeżyła króla.**

7 tronów króla Edwarda VIII

Wspaniały dar maharadży hinduskiego

(sb) Nowy król angielski, książę Walji, **wstąpił na tron jako Edward VIII.** Wiadomość ta, która obiegła świat, nie jest jednak ścisła. **Edward VIII wstąpił nie na jeden, lecz na siedem tronów.**

Najstarszy i najbardziej znany tron znajduje się **w katedrze westminsterskiej** Na tym tronie koronowany został Edward I. **Jest to tron szkocki, który przed 600 laty został sprowadzony do Londynu**

W izbie lordów znajduje się drugi tron Jest on wykonany z wielkim przepychem. Z tego miejsca otwiera król posiedzenia parlamentu.

Trzeci tron znajduje się **w izbie gmin.** Najbardziej wspaniały i kosztowny tron królewski znajduje się w pałacu św. Jana. Jest to czwarte skolei miejsce, zajmowane przez głowę imperjum brytyjskiego z okazji wielkich uroczystości.

Tron znajduje się **pod baldachinem i jest wysadzany kosztownemi kamieniami w tak wielkiej ilości, że oszacowanie jego jest prawie niemożliwe.**

Piąty tron królewski znajduje się w pałacu buckinghamskim. Dwa pozostałe a więc szósty i siódmy trony — znajdują się **w pałacu windsorskim.** Siódmy tron ofiarowany został królowi przez pewnego **maharadżę hinduskiego.** Jest on cały inkrustowany kością słoniową i wartość jego jest również olbrzymia.

MUZYKA WPŁYWA NA ZMIANĘ CIŚNIENIA KRWI.

Znany uczony angielski, profesor J. H. Thompson, wygłosił w Londynie odczyt, w którym stwierdził m. in., iż muzyka wpływa na zmiany w ciśnieniu krwi. Profesor Thompson przeprowadził w tym kierunku doświadczenia z kolegą swoim prof. Vincent Shawle'm. Przy doświadczeniach stwierdzony został fakt, iż odegranie nowego dla słuchacza utworu muzycznego wpływa nań podniecająco i wyraża się w zwiększonem ciśnieniu krwi. Natomiast ciśnienie krwi powraca do poziomu normalnego, gdy wobec słuchacza odegrane zostają utwory muzyczne dawno mu znane.

Z doświadczeń prof. Thompsona zamierzają skorzystać w szerszym zakresie lekarze londyńscy, którzy mają pacjentów cierpiących na anemję melancholję i t. p. dolegliwości.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu" p.t. „Łowimy wszyscy rybki"

149

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible]liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wróci do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarciego dworu", gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografję obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery".

Na spacerującego w lesie Rogosza napadł w nocy oszalały brat Nugata i zranił go w głowę. Rogosz błądzi po ciemnym lesie, nie mogąc znaleźć jakiejś ścieżki.

Po długiej tułaczce wydostał się nareszcie z lasu i zapukał do chałupy Janaszka, w której pełnił dyżur tej nocy Nawrotek.

W kilka minut po jego odejściu wybuchł pożar tartaku. Mieszkańcy Kurkowa pobili Rogosza, w przekonaniu, że to on podpalił tartak.

Magda zabrała z domu rzekomy lubczyk, będący w istocie trucizną, zmieszała go z wódką i poczęstowała tem Żelaziaka, który runął na podłogę bez przytomności.

Dziewczyna wyjeżdża z Rogoszem do Warszawy. W pociągu Jan oświadcza jej, że Józef Nugat jest jej stryjem i że ojciec jej, którego miała za umarłego, żyje jeszcze.

Kilka tygodni przed opisanemi wyżej wypadkami zamordowany został Jerzy Zrębski, właściciel jaskini hazardu. Elżbieta Wernerowa uciekła, gnana nieludzkim strachem. Spotkała kapitana Frankensteina, który dał jej dwadzieścia złotych na hotel.

Elżbieta wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

— Łotr!... Łotr!... — sapał Werner. — To on cię zmusił do tamtej kradzieży? On ciebie namówił do ucieczki z domu i napisania listu?... Że też odrazu nie przyszło mi to do głowy... Byłbym ciebie ratował, byłbym nie dopuścił do tego, byś przebywała u niego.

Elżbieta była sprytna i domyśliła się w lot, że sytuacja przybrała dla niej niespodziewanie pomyślny obrót.

Więc Hugon jest przekonany, iż nawet wtedy działała pod przymusem, pod groźbą szantażu?... Jak to się doskonale składa!... Należy więc uczepić się tego i wszystko zwalić na nieboszczyka... Czyniła sobie teraz wyrzuty, że niepotrzebnie rzuciła się przedtem mężowi na szyję, prosząc go o przebaczenie... Ale nic — on pewno o tem nie pamięta.

— Boże, ile ja się nacierpiałam... — załamała dłonie. — Nie wiedziałam, co robić, myślałam o samobójstwie... Bo on mi zapowiedział: jeżeli nie przyniesiesz natychmiast pieniędzy, zadzwonię do policji, że twój mąż — to Alfred Krauser... Kazał mi pójść do domu... — kłamała, jak z nut. — To jest... on poszedł ze mną... Kazał otworzyć kasę i wyjąć pieniądze... Potem powiedział: napisz list taki a taki... Że wyjeżdżasz zagranicę, że porzucasz męża...

— Łotr!... — syknął Werner.

— Ja sobie tak myślałam: co mi to szkodzi, że napiszę tak, czy inaczej? Łudziłam się wówczas nadzieją, że uda mi się z tobą skomunikować i wyjaśnić ci wszystko... Bo on mi odrazu zapowiedział, że będę musiała zamieszkać u niego, że ten wyjazd zagranicę, to fikcja... Nie wiem, o co mu szło... trudno mi zrozumieć...

— Nie rozumiesz? — mruknął ponuro Werner. — On to wszystko robił po to, żeby nas ze sobą zetknąć u siebie w mieszkaniu... No, wiesz, wczoraj to było...

— Byłam, jak w więzieniu... — ciągnęła dalej Elżbieta. — Na krok mnie nie opuszczał, bo obawiał się, że skomunikuję się z tobą... Błagałam go, żeby mnie wypuścił, ale on śmiał się tylko z moich łez. Był spokojny, że ty mnie szukać nie będziesz, bo napisałam ci w liście, że wyjeżdżam z kraju, że porzucam ciebie, mój drogi Hugonku...

Wybuchnęła wspaniale udanym płaczem. Werner zamyślił się nad czemś i trwał przez dłuższy czas w zadumie. Wreszcie zadał pytanie, wyszeptane drżącym głosem:

— Słuchaj... A jak to było wczoraj?.. Wiesz... kiedy spotkaliśmy się w tym pokoiku... Czyś ty wiedziała, że ktoś... że jakiś mężczyzna... ma przyjść do ciebie?...

— Nie, nie... — zaprzeczyła gwałtownie. — Nic nie wiedziałam... On mnie o tem nie uprzedził...

Werner spojrzał na żonę podejrzliwym wzrokiem. Coś go, widać, uderzyło w jej słowach, coś go zastanowiło.

Przez jego oblicze przebiegł cień, oczy, wpatrujące się badawczo w twarz Elżbiety, nabrały ostrości. Chwilę jeszcze milczał, poczem mruknął:

— Hm... ciekawe... Toś ty nie wiedziała, że ktoś ma przyjść do ciebie? Hm... W takim razie, dlaczego siedziałaś tak spokojnie... gdy ja wszedłem?... Wszedłem pociemku... usiadłem obok ciebie... a ty nic, nic... Nawet nie zdziwiłaś się... Dlaczego?... Dlaczego?...

Elżbieta uczyniła olbrzymi wysiłek woli, by ukryć zmieszanie. Pytanie męża było logiczne i należało tak samo logicznie odpowiedzieć na nie...

Ale co odpowiedzieć, żeby i prawdopodobne, i wzbudzające zaufanie?... I znów doszła do wniosku, że niepotrzeb nie mówiła o tem, iż nic nie wiedziała o czyjejś wizycie...

Mogła przecie odrazu wyjawić prawde, która nie świadczyła bynajmniej o jej winie: Zrebski zmusił ją szantażem—tak było w istocie — do przyjęcia jednego pana... To był pierwszy podobny wypadek... I tak nie doszłoby do niczego, bo ona — w razie zbytniej agresywności owego pana — była przygotowana na energiczną walkę w obronie swej czci...

Czy można to jednak wyznać otwarcie Hugonowi? Czy on uwierzy, że tak było w rzeczywistości?

Nie, lepiej znaleźć jakiś wykręt, lepiej coś zmyśleć, skłamać... Tylko, że nic nie przychodzi do głowy...

Więc Elżbieta ukrywa przezornie twarz w dłoniach i — milczy.

— Dlaczego nie odpowiadasz? — denerwuje się Werner. — No, mów, mów... Siedziałaś w ciemnym pokoju... ktoś wszedł... a ty nie zapytałaś nawet: kto to?... Czemu?... No, mów, mów...

— Bo... poznałam ciebie, Hugonku... — załkała wreszcie Elżbieta. — Zamarłam z przerażenia...

— Poznałaś mnie?... Łżesz, łżesz... Przecie w pokoju było zupełnie ciemno i nie mogłaś mnie widzieć... I głosu mojego nie słyszałaś, bo nie odezwałem się ani słowem...

Odjęła nagle dłonie od twarzy, objętej płomieniami ogromnego podniecenia.

Pierś jej falowała gwałtownie, oczy błyszczały silnym blaskiem, a wargi poruszały się bezdźwięcznie.

Jeszcze przebiegła ta kobieta nie wie działa, co powie, zdała sobie już jednak sprawę, że musi powiedzieć coś mocnego, zdecydowanego...

Myśl jej pracowała intensywnie, pośpiesznie, gorączkowo. Niema innej rady — trzeba postawić wszystko na jedną kartę. Ryzykować: albo, albo...

Wplątała się niepotrzebnem tym razem kłamstwem — w sytuację, z której napozór niema już żadnego wyjścia... Ale nie — jest, jest wyjście: manewr bardzo ryzykowny, niemniej jednak wypróbowany już przez nią niejednokrotnie z dobrym rezultatem...

Tedy, odstąpiwszy na krok od łóżka, zawołał z podniesioną dumnie głową:

— Badasz mnie, jak w policji?... Śmiesz zarzucać mi łgarstwo?... Niewdzięczniku!... To ja poświęciłam się dla ciebie, robiłam wszystko, by powstrzymać Zrębskiego od kroku, który byłby dla nas katastrofą, a ty... ty... Boże, jakie to straszne, jakie okropne. Czyś ty się zastanowił, o co mnie posądzasz?... Dosyć, nie będę o tem więcej mówiła, bo to uwłacza mojej godności... Jeżeli nie wierzysz mi, że jest tak, jak ci powiedziałem, jeżeli nie masz do mnie zaufania, pójdę stąd i... więcej mnie nie zobaczysz... Żegnaj!...

Skierowała się ku drzwiom, ale on zawołał za nią:

— Elżbieto!... Czekaj, nie odchodź!...

— Właśnie, że odejdę!... — zwróciła twarz w jego stronę. — Odejdę, bo.. bo.. nie mogłabym mieszkać pod jednym dachem z człowiekiem, który nie ma do mnie zaufania... Przyszłam tu, gdy tylko uwolniłam się od mojego prześladowcy... Nawet nie wiedziałam, że on nie żyje... Zobaczyłam w pewnej chwili otwarte drzwi i — uciekłam... Do ciebie, do mojego męża... do jedynego człowieka... tak sądziłam... na którego mogę liczyć... A ty... ty!.. Nie zatrzymuj mnie Hugonie... — uczyniła znowu kilka kroków w stronę drzwi.

— Elżbieto!... — zatrzepotał Werner rękami. — Tyś mnie nie zrozumiała... Ja chciałem tylko wyjaśnić tę sprawę, nic więcej... Ja wiem, ja to dobrze wiem, żeś nie działała z własnej woli, że tamten łotr wyszantażował na tobie uległość... Ja ci wszystko przebaczę...

— Przebaczysz mi? — zaśmiała się ironicznie. — No, wiesz, nie wiedziałam, że jesteś taki wspaniałomyślny... To ja się poświęcam dla ciebie, a ty śmiesz mówić, że mi wybaczysz?...

— Ależ.. — usiłował coś powiedzieć, ale ona zapaliła się już i nie dopuściła go do głosu.

— O, nie, mój drogi!... — wołała z emfazą. Jeżeli w taki sposób masz stawiać sprawę, to wolę odejść od ciebie nazawsze... Trudno, wiem, że czeka mnie złe życie, ale, niestety...

Głos jej się załamał, oczy zaszkliły się łzami. Werner zajęczał błagalnie:

— Elżbietko, Elżbietko!... Nie unoś się, bo ja... ja to wszystko rozumiem... Widzę, że jesteś bardzo zdenerwowana. Nic dziwnego, przecie tyle się nacierpiałaś... Więc nie mówmy narazie o tem, dobrze?... Kiedyindziej pomówimy... A teraz, chodź do mnie... nie zostawiaj mnie samego... Przecie ja niemam na świecie nikogo życzliwego, oprócz ciebie.

Elżbieta opuściła głowę, by ukryć uśmiech triumfu, który wykwitł na jej wargach...

Rozdział 133

Pierwsze chmury na jasnem niebie

Długo milczeli oboje...

Elżbieta siedziała na krawędzi łóżka i wodziła ręką po rozpalonem czole męża... On nie odzyskał jeszcze spokoju, to się dawało odrazu poznać po jego szybko latających na wszystkie strony oczach, po nerwowych drgawkach, które przebiegały przez jego twarz...

Dręczyła go ciągle owa sprawa: dlaczego Elżbieta kłamała? To była dla niego zagadka, której, mimo wysiłków, nie potrafił w żaden sposób rozwikłać.

— Jeszcze ją wybadam, co do tego... — postanowił w duchu. — Chociaż... — medytował, korzystając z ciszy, jaka zaległa sypialnię. — Chociaż lepiej będzie, jeśli machnę ręką na to wszystko... Poco rozgrzebywać takie nieprzyjemne rzeczy?... Przecie to jest wykluczone, aby Elżbieta poszła do Zrębskiego z własnej inicjatywy... Pocoby jej to było? Skłamała coś? Możliwe, ale napewno dlatego, by zaoszczędzić mi jakiejś przykrości... Prawdę mówiąc, to i ja nie jestem bez winy, bo powinieniem był zainteresować się bardziej jej losem, niż to uczyniłem po jej ucieczce... A pozatem, Elżbieta może mieć do mnie również słuszny żal: czego szukałem niby w ciemnym pokoju?... Tak, tak, trzeba dać temu spokój... Inna rzecz, że muszę teraz więcej uważać na Elżbietę i w razie czegoś... Absurd, absurd, co też przychodzi mi do głowy... Przecie ona jest porządna kobieta..

Twarz jego zaraz wypogodziła się, oczy nabrały pogodnego blasku. Przyjrzał się uważniej Elżbiecie i stwierdził, iż uroda jej wskutek ostatnich przeżyć jakby wysubtelniała, stała się bardziej ciepła i pociągająca. Objął żonę ramieniem.

—Zjemy razem śniadanie? — szepnął czule.

(Dalszy ciąg jutro)

Trzeci konkurs „Expressu" p.t. „Łowimy wszyscy rybki!"

Kupon 2

Dziś złowiłem następujące rybki:

_____

_____

_____

Ogółem rybek: _____

Dwaj konkurenci pobili się na ulicy

Łódź, 3 lutego.

(gr) — Na ulicy Targowej doszło wczoraj do bójki między **Zygmuntem Markiewiczem** (Kątna 26) i **Antonim Kostrzewą**, zam. przy ul. Słomianej 3.

Do obu poszkodowanych zawezwano pomocy lekarskiej. Odnieśli oni **rany głowy i rąk.**

Jak się okazało, poważnieni toczyli ze sobą spór od dłuższego czasu na tle **konkurencji zawodowej.** Awanturą uliczną zajęła się policja.

Mężczyzna oraz dwoje dzieci utonęło

Poznań, 3 lutego.

W majętności Okolewo, koło Biedruska wydarzył się tragiczny wypadek który pochłonął 3 ofiary.

Dwie córeczki dzierżawcy Okolewa, 8-letnia Aleksandra i 9-letnia Stefanja Andrzejewskie, wracając ze szkoły, **weszły na lód stawu, znajdującego się w pobliżu domu. Lód załamał się pod dziewczynkami, które wpadły pod wodę i poczęły głośno wzywać pomocy. Wołania ich usłyszał mieszkający** niedaleko kowal Jan Buszka i pośpieszył tonącym z pomocą. **Jednakże lód nie wytrzymał jego ciężaru i załamał się, wobec czego Buszka oraz obie dziewczynki utonęły.**

Tragicznie zmarły 30-letni Jan Buszka osierocił żonę i jednorocznego synka. W rodzinie Andrzejewskich Stefanja i Aleksandra były najmłodszemi z sześciorga rodzeństwa.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. dana będzie pełna jędrnego humoru komedjo - farsa nieśmiertelnego Williama Szekspira „Poskomienie złośnicy" w stylowej reżyserji Henryka Szletyńskiego. Ceny zniżone.

W środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność nowy przebój Teatru Miejskiego świetna komedja Bus Feketego „Trafika pani generałowej". —

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18)

W poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek codziennie o godz. 8.15 wieczorem wspaniała, osnuta na tle stosunków fabrycznych komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran".

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.3

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz
AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł
LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

KISZEWSKI Mieczysław, Gen. Bema Nr. 26, Żubardź, zagubił legitymację wydaną przez Fundusz Bezrobocia.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

102

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkiemi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ewa pojechała na wieś, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.

Wiljam rozmawia ze swym bratem Zbyszkiem o „duchach", które przyprawiły o śmierć kilka osób w zamku. Wchodzi inspektor policji Matczak.

Usiadł na drugim końcu sali i bezmyślnie patrzył w okno.

Lecz prędko znudził się bezczynnością i zakręciwszy się, zniknął w drzwiach, prowadzących na korytarz.

W ogrodzie spotkał Ninkę z siatką na owady.

Dziewczynka i ty m razem odprawiła go z kwitkiem.

— Wiecznie dostaję kosza! — zawołał młodzieniec w stronę nadchodzącej Krysty.

— Taki to jest los mężczyzny, który uderza w nieodpowiednim kierunku swoich zabiegów! — zaśmiała się wesoło z miny skłopotanego Zbigniewa.

ROZDZIAŁ XXXXVIII.
REFLEKSJE

Do pokoju, w którym siedziała Wilewska wszedł Ottokar. Był w doskonałym humorze, wesoły i uradowany jak dziecko.

— Przyszedłem do ciebie z propozycją — zawołał, całując rękę Ewy.

— Przecież już tak dawno nie widziałem Warszawy. Weźmiemy samochód Schurmanna i pojedziemy. Dobrze, Ewuniu? Wieczorem udamy się do teatru, a potem na kolację. Muszę się przy pomnieć Warszawie.

Ewa z lękiem chwyciła rękę Witmana.

— Nie, Otto, nie!

— Dlaczego?

— Znów zaczniesz pić, a wiesz, że jesteś po ciężkiej chorobie. Zostańmy w domu, Otto...

Serdecznym, dawnym ruchem przytulił ją do siebie.

— Ależ, dzie cko, nie będziemy stale siedzieć na wsi. Gdy tylko uzyskamy twój rozwód, natychmiast weźmiemy ślub i wyjedziemy stąd. Przedewszystkiem chciałbym na kilka tygodni wyjechać zagranicę. Będę bardzo szczęśliwy, mając przy sobie ciebie. Nic nie odpowiadasz, Ewuniu?

Uśmiechnęła się smutnie.

— Słucham twoich słów, Otto, ale nie podzielam ich wartości.

— Nie podzielasz? Czy nie chciałabyś pojechać, naprzykład do Berlina? Tam poznaliśmy się, pamiętasz? Ewo?... Ja nigdy nie zapomnę tych dni, które niosły mi przeczucie wielkiego szczęścia. Tam już zrodziła się w mojem sercu miłość do ciebie.

Tam każde miejsce posiada dla mnie tyle wspomnień. Pamiętasz Königsplatz ze statuą Siegessänle? Ten wspaniały pomnik zwycięstwa, wzniesiony zda się pod samo niebo, ten anioł na jego szczycie z rozpostartemi do lotu skrzydłami, to jakby symbol mojego szczęścia.

Ewa mimowoli poddała się czarowi wspomnień, jakie Ottokar przed nią wysnuwał.

Tak, i ona pamiętała wszystko. Tam, w Berlinie, z szalonego tempa życia, z piękna wiekopomnych arcydzieł sztuki, zewsząd wypłynęło ich uczucie.

Ale gdy Ottokar przestał mówić, znów duszą jej zatargał nieodgadniony i niczem nieuzasadniony niepokój. Witman po chwilowem milczeniu uścisnął rękę Wilewskiej.

— Więc stanowczo nie chcesz dziś jechać do Warszawy?

— Nie powiedziałam, że nie chcę — odparła łagodnie — lecz wolałabym spędzić wieczór w Dobroborzu. Tu jest taki spokój, tak daleko od życia, które budzi we mnie lęk...

— Stałaś się niezwykle przeczulona. Nie poznaję cię, Ewo.

— Czy dziwisz się temu?

Pytanie jej pominął milczeniem. Wilewska usiadła i wsparła twarz na dłoni. Pierś jej podniosło głębokie, ciężkie westchnienie. Czuła paniczny strach przed wznowieniem się golgoty, jaką przeżył Ottokar i ona przy nim.

W jednej chwili przesunęły się przed nią wszystkie dni od czasu powrotu Witmana do zdrowia. Wszyscy starali się dogodzić każdej zachciance Ottokara, ale ona w tym kierunku celowała odgadywaniem jego myśli. Przeczuwała, że Otto, który spędził większą część swojej młodości w oszałamiającym wirze wielkomiejskiego życia, zapragnie kiedyś wrócić do niego.

Mimo to za każdą cenę starała się odwlec tę zatrważającą ją chwilę. Znosiła wszystkie kaprysy Witmana, wypełniała mu czas przewlekłych dni, a nawet starała się zainteresować go jakąś pracą. Lecz tu spotkała ją stanowcza opozycja Witmanów. Wilewska nie mogła przełamać ich konserwatywnych metod, na które składały się fałszywa duma i przesadna troskliwość o syna.

Kroki Ottokara, zbliżającego się w jej kierunku przerwały zadumę Ewy. Stanął przed nią i łagodnym ruchem ujął jej ręce.

— Nie myśl już o tem, co mówiłem. Zostaniemy w domu, Ewuś. Krótkotrwała radość rozbłysła w oczach młodej kobiety.

— Przykro mi, że ci to mówię Otto, ale ogarnia mnie lęk na samą myśl, że gdy wrócimy do miasta, znów cię ono porwie w swój szalony krąg, z którego nie będziesz miał siły wydostać się. Zawsze tak było...

— Ależ, Ewo! Dawniej zawsze żyłem nerwami. Musiałem być między ludźmi, w gwarze, w blasku świateł, choćby sztucznych, żeby nie zaprzepaścić się w mroku, jaki czułem w sobie.

Urwała, w obawie, że wypowie prawdę o jego chorobie, której Ottokar wiedzieć nie powinien.

Po krótkiej chwili milczenia Witman zaproponował Ewie spacer. Nie wspomniał już o chęci spędzenia wieczoru w Warszawie i usiłował tkliwością i łagodnemi słowami rozchmurzyć pociemniałe oczy ukochanej kobiety.

Po obiedzie udał się na zwykłą drzemkę. Wilewska została w jadalni z Witmanami, Schurmannem i Zbyszkiem.

Spowodu dnia świątecznego, przemysłowiec również bawił w Dobroborzu. Wszyscy byli nastrojeni pogodnie i swobodnie przeskakiwali z jednego tematu na drugi.

Jedna Ewa nie mogła opanować jakiegoś dla niej samej niezrozumiałego niepokoju, jaki nurtował w głębi jej duszy.

Witman pierwszy podniósł się ze swego miejsca.

— Muszę iść do Ottokara — zawołał z przejęciem — muszę oddać mu książeczkę czekową, o której zapomniałem.

— Książeczkę czekową? — zdziwiła się Wilewska.

Witman obrzucił młodą kobietę przelotnem spojrzeniem.

— Otto prosił mnie o pieniądze, więc chcąc mu sprawić niespodziankę przywiozłem książeczkę z podpisanemi czekami. Będzie mógł niemi dysponować w miarę potrzeby.

Ewa gwałtownym ruchem pochwyciła rękę Witmana.

— Niech pan tego nie czyni. Proszę... Otto bywa nieobliczalny w wydawaniu pieniędzy. Czy znów chce go pan przyzwyczaić do tego, żeby wciągnął się w życie nocy, spędzanych po rozrywkowych lokalach?

Przemysłowiec zaśmiał się:

(Ciąg dalszy jutro).

UWAGI OBYWATELA

Bierny opór

Złe obyczaje stoją na drodze akcji uzdrowienia gospodarczego

Mimo wielu wysiłków, zmierzających do obniżenia cen, **w życiu codziennem nie odczuwamy tej zniżki.** Stąd rodzi się pytanie, czy cała akcja, zmierzająca w tym kierunku jest tylko papierową akcją? **Czy naprawdę nie można obniżyć sztywnych cen tak, aby obniżkę odczuł każdy konsument w swoim codziennym rachunku?**

Obniżenie cen poprzedziła zniżka kosztów produkcji w dziedzinie obciążeń publicznych i potanienia kredytu, kosztów transportu a nawet w wielu wypadkach obniżką kosztów robocizny. Dlatego spodziewaliśmy się, że obniżka dotknie **wszystkie czynniki produkcji, a więc i zysk.** Tymczasem jednak stało się inaczej.

Jeżeli rolnik kupuje za **ostatnie grosze żelazo, — nie odczuwa zniżki cen,** o której słyszy niemal ciągle. Jeżeli **robotnik,** czy **pracownik umysłowy** chce kupić jakiś artykuł produkcji przemysłowej — zapewne nie odczuje przeprowadzonej akcji obniżkowej, lub też odczuje ją niewspółmiernie mało do wysiłków, jakie w tym kierunku uczyniono. Jeśli tak jest to trudno mówić o zwiększeniu konsumcji i nadaniu szybszego ruchu obrotowi gospodarczemu.

Coś więc jest tu nie w porządku. I szukamy **przyczyn** tego stanu rzeczy. Przyczyny te — rzecz prosta — są **mało uchwytne.**

Niektóre pisma doniosły niedawno **o wielkich obniżkach płac robotniczych w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych.** Tego rodzaju postępowanie **w sposób fatalny odbija się na całej akcji uzdrowienia życia gospodarczego,** prowadzonej z olbrzymim nakładem wysiłków przez rząd. Jeżeli bowiem taka obniżka płacy dojdzie do skutku, **zdolność nabywcza wielkiej części ludności tak osłabnie, że zamiast podniesienia poziomu konsumcji, poziom ten jeszcze bardziej spadnie.**

I dlatego społeczeństwo spodziewa się energicznej **walki z „biernym oporem"** — jak to określił min. gen. Roman Górecki — **opór ten bowiem jest sprzeczny z najbardziej żywotnemi interesami Państwa i społeczeństwa polskiego.**

Wydaje się nam, że przełamanie „biernego oporu" niektórych gałęzi przemysłu i handlu jest całkowicie możliwe, **gdyż akcji rządu sekundować tu będzie zgodnie wola całego społeczeństwa,** które nie pozostało głuche wobec zamierzeń rządowych.

Oczywiście jednak **akcję społeczną, zmierzającą do zniżki cen, należy rozwinąć jeszcze bardziej,** nie wszędzie bowiem w tej chwili hasła te zdołały wywołać zgodne działanie społeczeństwa, które czasami czeka biernie na wyniki akcji rządowej bez przyłożenia ręki do jej realizacji.

Wydaje się nam również, że w dziele wielkiej przebudowy naszego życia zbiorowego, **rozpoczętej przez Marszałka Piłsudskiego w roku 1926-ym pod hasłem umoralnienia tego życia, społeczeństwo nie może tolerować „biernego oporu" niektórych czynników i tu winno podążyć z pomocą akcji rządowej przez odpowiednie zorganizowanie się i działanie.**

REWJA HUMORU W „TABARINIE".

Nigdy jeszcze publiczność w „Tabarinie" nie bawiła się tak dobrze, jak obecnie. Jest to zasługą Hansa Kolischera, najlepszego humorysty świata, gwiazdora wedeńskich rewji, który do łez rozśmiesza wszystkich swemi kapitalnemi dowcipami.

Repertuar jego składa się z dowcipnych piosenek, monologów, deklamacji i t. d. Po każdym numerze zrywa się burza oklasków i publiczność nie chce puścić artysty z parkietu.

Poza Kolischerem w obecnym programie „Tabarinu" występuje: duet Dia-Mond, „sisters" z Casino de Paris, duet Chrzanowskich, doskonałych w swych groteskach tanecznych oraz Eta Halmos, atrakcja „Arizony" w Budapeszcie.

Cały program jest żywy, atrakcyjny i postawiony na wysokim poziomie artystycznym, to też publiczność bawi się znakomicie.

Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 5.15 odbędzie się fajf z pełnym programem artystycznym.

Kuchnia wydaje smaczne potrawy. Piwnice zaopatrzone w najlepsze gatunki win i szlachetnych trunków.

Najstarsza młodzież szkolna

Ojcowie rodzin na szkolnych ławkach

Syn pociesza ojca, swego młodszego kolegę szkolnego, przyrzekając mu pomoc w nauce

Łódź, 3 lutego.

Nie wszyscy wiedzą o tem, że wśród ludzi Łodzi znajdują się **panowie pod wąsem, panie, posiadające po kilkoro dzieci oraz i tacy, którzy już dawno przekroczyli pięćdziesiątkę i mają dorosłych wnuków...**

To jest właśnie **najstarsza „młodzież szkolna"...** Dorośli, którzy uzupełniają zasób wiadomości na dokształcających kursach, lub też poprostu **uczą się dopiero czytać i pisać.**

W Łodzi istnieją cztery kursy dokształcające dla dorosłych, prowadzone przez Wydział Oświaty i Kultury zarządu m. Łodzi przy ul. Andrzepja 24, przy ul. Miljonowej 19, przy ul. Franciszkańskiej 76-78 oraz przy ul. Piotrkowskiej nr. 253.

Dokształcające kursy dla dorosłych — to właściwie normalne szkoły powszechne. Są tu klasy, ławki, katedry, druży dziennik, do którego nauczyciel zapisuje oceny, tylko, że **zamiast rozkrzyczanej dziatwy na ławkach zasiadają ludzie dorośli, poważni panowie, starsi nieraz o kilkanaście lat od nauczycieli.**

Uczą się wszystkiego. A więc, jeśli chodzi o klasy najniższe, kaligrafji, nauki czy tania, pisania, historji itd. Odpadają tylko rachunki, których dorosłych słuchaczy wyuczyło samo życie...

Uczą się wszystkiego. A więc, jeśli chodzi o klasy najniższe, kaligrafji, nauki czytania, pisania, historji itd. Odpadają tylko rachunki, których dorosłych słuchaczy wyuczyło samo życie...

W najniższych klasach są sami **analfabeci.** Ale na ktursy uczęszczają także ludzie, posiadający już pewien zasób wiadomości, którzy chcą zdobyć świadectwo ukończenia siedmiu klas szkoły powszechnej, **potrzebne często do zmiany stanowiska a także do przerzucenia się z pracy fizycznej na umysłową .**

Przy wszystkich czterech kursach istnieją więc siódme klasy, po ukończeniu których uczniowie są egzaminowani i następnie, gdy wykażą się dostatecznemi postępami, otrzymują świadectwa.

Nauka na tych kursach odbywa się **bezpłatnie.**

***

Odwiedziliśmy najstarszą „młodzież szkolną" Łodzi. Klasa, do której weszliśmy, wygląda niezwykle. Oto **na niziutkich ławkach, przystosowanych dla dzieci i młoddzieży siedzą ludzie starsi, poważni, mężczyźni i kobiety.**

Jest to właśnie lekcja kaligrafji. Etarszy mężczyzna, jak się okazuje robotnik jednej z fabryk włókienniczych, wodzi piórem po papierze.

— Charakter mi się wyrobił — mówi z uśmiechem. — Przed trzema miesiąca mi umaiłem się tylko podpisać...

Obok robotnika siedzi jakiś **kolejarz.** Za nimi na następnej ławce dwie kobiety. Jedna jest młoda, elegancka, druga ma około czterdziestki.

★

W wyższej klasie trafiamy akurat na wykład o historji Polski. Między dorosłymi widzimy **także młodych chłopców.** Bo chociaż w zasadzei kursy są dla dorosłych, to z braku miejsca w publicznych szkołach powszechnych część dziatwy i młodzieży trzeba było przydzielić tutaj.

Na pierwszej od brzega ławce siedzi **niezwykła para.** Trzynastoletni chłopiec i robotnik, liczący około czterdziestki. Są to najlepsi koledzy. Chłopiec pomaga w nauce swemu towarzyszowi, który nie ma specjalnych zdolności.

Ojciec innego chłopca z tej klasy uczęszcza na te same kursy, **ale jest dopiero w drugiej klasie.** Gdy na półrocze rozdawano cenzurki **uczeń-ojciec był bardzo zmartwiony, bo otrzymał dwa niedostateczne stopnie.** Uczeń-syn pocieszał go jak mógł, **tłumaczył, że nie trzeba się martwić, że wszystko będzie dobrze.**

— Ojciec zobaczy — mówił chłopiec — weźmiemy się do roboty i ojciec poprawi się napewno. Ta historja nie jest wcale taka trudna. Trzeba tylko dobrze zrozumieć o co chodzi i zapamiętać kilka dat!....

Samobójcza śmierć żony malarza,

która nie chciała być ciężarem w domu, gdyż obawiała się choroby umysłowej

Łódź, 3 lutego.

(gr) — Na piątem piętrze domu przy ul. **Kilińskiego 113,** pędziła skromny żywot rodzina malarza pokojowego, **Hercigera.**

Przed laty, kiedy Herciger miał stałe zarobki i zapewnioną pracę na cały tydzień, wszystko szło normalnym trybem. Ostatnio jednak poczęła się psuć w rodzinie malarza: mąż miał początki gruźlicy, żona, wyczerpana fizycznie, wpadała coraz częściej w dziwny stan psychiczny, który bardzo był zbliżony do obłędu.

Oczywiście, zmiany jakie zaszły w rodzinie Hercigera wypływały z braku pracy.

Malarz walczył o każdą kromkę chleba. Szedł do pracy za grosze, byleby utrzymać rodzinę, a przedewszystkiem ratować z każdym dniem bardziej cierpiącą żonę.

Wczoraj nareszcie miało się zmienić w rodzinie Hercigera. Zawezwano go do jakiegoś mieszkania, gdzie miał przeprowadzić gruntowny remont. Około godziny 7-ej wiecz. wyszedł Herciger z domu. Rozmowa z pracodawcą trwała zaledwie kilkanaście minut, gdyż już około 7.15 wieczorem, był spowrotem.

Nagle malarz zbladł z przerażenia. Żona jego, **33-letnia Marja,** patrzała po pokoju błędnym wzrokiem, a na pytania, odpowiadała słabo i niewyraźnie.

Nieszczęśliwa kobieta rzekła: **„Nie chcę być dłużej dla ciebie ciężarem; odchodzę ze świata, gdyż cierpię coraz bardziej i czuję, że w końcu zwarjuję"...**

Malarz nie wiedział co się święci. — Zaalarmował sąsiadów którzy zawezwali pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził ciężkie otrucie **pastylkami sublimatu** i nim zdołano przewieźć ją do szpitala,

zmarła po kilku minutach.

Desperatka, korzystając z chwilowej nieobecności męża, wzięła przygotowany przez męża sublimat, używany do rozrabiania farb i zmieszawszy go z wodą, zażyła tę straszną truciznę. O ratunku mowy już być nie mogło.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
Kolektury Nr. 100
więc
PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.
LOSY DO I-szej KLASY
poleca
Kolektura Nr. 100. Oddział w Łodzi,
Andrzeja 2 „Promień".

Nowe redukcje w Ubezpieczalni łódzkiej

27 osób zachwianych, 30 nowych wypowiedzeń pracy

Łódź, 3 lutego.

(v) Przed paru dniami **30 pracowników Ubezpieczalni łórzkiej wręczone zostały listy z wypowiedzeniem pracy,** których termni ekspiruje z dniem 3 kwietnia b.r.

Jednocześnie **zwolnionych zostało z różnych wydziałów 27 pracowników, częściowo żywicieli rodzin,** którzy mieli wypowiedzenia doręczone im jeszcze przed trzema miesiącami.

Zaznaczyć należy, że konieczność wręczenia wypowiedzeń przed trzema miesiącami, motywowana była przez dyrekcję Ubezpieczalni, jako formalność w związku z dokonaniem zmiany warunków pracy i że **żadne redukcje przeprowadzone nie będą.** Zwolnienie zatem pracowników, którzy się z tą ewentualnością nie liczyli, **wywołało wielkie rozgoryczenie.**

Jednocześnie wypowiedzenie udzielone dalszym 30 pracownikom wywołało wśród pracowników Ubezpieczalni **poważne zaniepokojenie,** albowiem ogólnie przypuszczano, że okres rugów, związany z przeprowadzaniem akcji oszczędnościowej skończyi się definitywnie w roku ubiegłym, jak to zresztą **dyrekcja stale podkreślała.**

Poradnik astrologiczny

3 LUTY 1936 r.

W dniu dzisiejszym z powodzeniem możemy załatwiać interesy bankowe i wekslowe. Godziny ranne przyniosą nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami i różne zawikłania. Koło godz. 10-ej dobrze jest rozpoczynać procesy i wnosić prośby i podania do urzędów. Następny okres do godz. 13-ej sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posad mających związek z elektrotechniką, koleją, metalami i górnictwem. Koło godziny 14-ej dobrze jest rozpoczynać budowę domu i przyjmować podwładnych do służby. Gorszy nastrój panuje między godz. 15-tą o godziną 17-tą. Działają ujemne wpływy dla miłości i polityki. Jest to także nieodpowiednia pora do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych. Godz. 18-ta przyniesie miłe przeżycia psychiczne i powodzenie w związku ze sztuką i techniką. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej nie należy załatwiać ważnej korespondencji ani nawiązywać stosunków z prawnikami. Następny okres do północy sprzyja nauce i przyniesie miłe niespodzianki w związku z osobami płci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, skłonne do entuzjazmu, posiada zdolności literackie, zmysłowe, zamiłowanie do pracy pedagogicznej,

SPOŁECZNY UNIWERSYTET POWSZECHNY PRZYSTĘPUJE DO PRACY.

We wtorek, dnia 4 lutego r. b. Związek Organizatorów Pracy Narodowej otwiera szósty rok pracy na Społecznym Uniwersytecie Powszechnym.

W tegorocznych pracach weźmie udział kilkudziesięciu wykładowców z terenu Łodzi i Warszawy. Dotychczasowe liczne zgłoszenia słuchaczów wykazują, że tak, jak w latach ubiegłych, prelegenci będą mieli duże i dobrane audytorjum.

Przeprowadzone dotychczas dwa zebrania wstępne wykazały nadzwyczaj poważne zainteresowanie nowym kursem ze strony byłych słuchaczów Uniwersytetu. W ciągu kilku lat wokół Uniwersytetu skupiło się szereg czynnych, o wielkiem zamiłowaniu do nauki, jednostek, dbających z jednej strony o własny rozwój intelektualny i duchowy, z drugiej zaś zabiegających o budzenie i rozszerzanie zainteresowań naukowych w najszerszych sferach społeczeństwa.

Program tegoroczny poświęcony zagadnieniu „zwaśnionej ludzkości" przewiduje m. in. następujące tematy: Kraje konfliktów i walk, Kraje niewolnictwa i nędzy, Kraję spokoju i ducha, O „szarym człowieku", Ideał narodowy a potęga państwa, Demokracja czy dyktatura, Tragedja Ligi Narodów, Azja grozi światu i wiele innych.

Wykłady będą się odbywały 2 razy w tygodniu we wtorki i piątki od godz. 19.15 do 21.50 w gmachu Gimnazjum Miejskiego przy ul. Sienkiewicza 46. Słuchacze opłacają tytułem wpisowego zł. 1, oraz za wykłady zł. 3.50 za cały kurs. Zapisy są przyjmowane w lokalu Uniwersytetu codziennie w godzinach od 18—20 przez Sekretarjat S. U. P., który również udziela szczegółowych informacyj na temat tegorocznego programu i organizacji pracy.

W domu noclegowym dla kobiet

Dach nad głową dla bezdomnych.—Noc na drewnianej pryczy, obiad wyżebrany pod koszarami

W siedlisku skrajnej nędzy. „Chcemy żyć i pracować"

(v) Przy ul. Strzelców Kaniowskich pod Nr. 28, mieści się miejski dom noclegowy dla kobiet. Dziś, po amnestji, dom noclegowy jest przepełniony kobietami, które odzyskały wolność, ale straciły dach nad głową. Dom noclegowy, pełen ludzi wyrzuconych poza nawias społeczeństwa, jest kopalnią tematów dla dziennikarza.

W wędrówce za chlebem

Kierowniczka domu noclegowego p. Dutkiewiczowa obyta z nędzą ludzką, zahartowana w wysłuchiwaniu cudzych cierpień, opowiada nam o nowem zupełnie, nieznanem dotychczas w Polsce zjawisku, które jaskrawo występuje na jaw w domach noclegowych. Poruszaliśmy swego czasu na łamach „Expressu" **pęd do wędrówki,** jaki ogarnął szerokie rzesze bezrobotnych i zubożałych rodzin. Na jak wielką skalę odbywają się te wędrówki całych rodzin, dowiadujemy się dopiero w domu noclegowym, który jest **bazą wypoczynkową dla wszelkiego rodzaju tułaczy. Rodziny z najdalszych kresów wędrują na Śląsk. Górnicy ze Śląska wędrują na Kresy. Małopolanie jadą na Pomorze. Pomorzanie, ciągną, aż hen — pod Lwów.** Wędrują tygodniami i miesiącami, samotni, we dwójkę, gromadami i rodzinami. Do domu noclegowego dla kobiet zgłasza się matka z dziećmi, podczas gdy mąż, robotnik rolny z Wołynia zamieszkał w domu noclegowym dla mężczyzn. Rankiem, rodzina spotka się znowu, **ażeby... wędrować dalej.**

Ktoś im kiedyś powiedział, że daleko na drugim końcu Rzeczypospolitej **można znaleźć pracę...** Wędrują, jak dawniej si poszukiwacze złota — **wędrują po pracę, zarobek i chleb dla dzieci...** Niektóre rodziny są już w podróży od lat. Nie zrażają się tem, że po przybyciu na miejsce znajdują setki miejscowych bezrobotnych **że zostali oszukani,** że i tutaj pracy jest mało. Pytają tylko, **gdzie jest ten raj na ziemi, w którym można znaleźć zajęcie?** Otrzymują niejasne wskazówki i niezrażeni ponowną, długą drogą — wędrują: latem i zimą, w pogodę i słotę... Ażeby tylko znaleźć pracę i chleb...

Wędrowcy — to element przejściowy Zjawia się na noc i znika, nie zostawiając po sobie śladu.

B. studentka w domu noclegowym

Są jednak w domu noclegowym **stałe mieszkanki,** które w dzień chodzą do sprzątania, szukają przypadkowego zajęcia, a w domu noclegowym — mieszkają Są to jednak przeważnie bezrobotne służące, żebraczki i samotne kobiety zrośnięte i obyte z nędzą. Ażeby jednak znaleźć w domu noclegowym w Łodzi **słuchaczkę filozofji uniwersytetu z Lozanny** tegoby się nikt nie spodziewał. A jednak jest tu taka. Nocuje stale na drewnianej pryczy. Nazywa się... Prosi, ażeby nie wymieniać jej nazwiska. **Ma w Łodzi brata. Kamienicznik. Bogaty człowiek,** ale ona — siostra, nie chce od niego żadnej pomocy — **„Niezgadzamy się duchowo z bratem"...** — powiata ta kobieta, ubrana w stary, brudny sweter, perkalikową spódnicę i podarte buty o wydłużonych końcach. Słuchaczka uniwersytetu w Lozannie, panna F. z domu — nazwisko zresztą w Łodzi znane, podróżowała wiele. Mówi po polsku kwiecistym językiem, wtrącając często francuskie zwroty, wymawiane z paryskim akcentem. Była w Paryżu. Mieszkała tam parę lat. **Pracowała... w miesięczniku paryskim „Les Annales"** w dziale ekspedycji. Liczy lat około 40, ma szarą, zjedzoną nędzą twarz, farbowane na czarno, lichą farbą, włosy i sztuczną szczękę, która przy każdem słowie opada w ustach, czyniąc wstrząsające wrażenie.

— Moje życie — mówi p. F. — **to barwny film, który mógłby być dla niejednego życiową przestrogą.** Cóż, dzisiaj szukam pracy jakiejkolwiek, ale **nikogo nie chcę prosić o pomoc.** Byłam zamężna obecnie jestem rozwiedziona.

Sąsiadka rodziny Napoleona

Mój mąż nazywał się Delroca — Francuz, a raczej **Korsykanin z Ajaccio.** Miał **dom naprzeciw posiadłości Buonapartów na Korsyce, sąsiad Napoleona...** — dodaje z uśmiechem. — Ale cóż, rozeszliśmy się. Wróciłam do kraju z **tęsknoty za ojczyzną.** I teraz mieszkam tutaj, w domu noclegowym... A dlaczego panią to wszystko tak interesuje?... — pyta z nagłą nutą lęku w głosie. — Proszę o mnie nic nie pisać. **Mam tu krewnych, przemysłowców i nie chcę, ażeby wiedzieli, gdzie ja teraz przebywam.**

— Co pani robi teraz? — pytam.

— **To jest bolesna rzecz... Męczę się.** odpowiada.

Pani F. szuka pracy. **Zna dobrze francuski, włada biegle w słowie i piśmie angielskim: ma za soba kilka lat studjów i biurowej pracy we Francji.** Posiada subtelną i wrażliwa duszę, nie chce żyć z niczyjej łaski... Ma za sobą wzloty i upadki, ma przeżycia piękne i smutne, **była bogata, teraz żyje w skrajnej nędzy. — Mieszka w domu noclegowym, śpi na gołej, drewnianej pryczy i.. nie zapomniała się uśmiechać.**

Wykolejona

D. B. Jest również córką zamożnych cukierników w Łodzi. Miała męża. Rozwiodła się z nim.

Jest młoda i niebrzydka. Ma wąskie łuki malowanych brwi i z twardej pryczy podniosła się do rozmowy mając **włosy... zawinięte w papierowe papiloty.** Nie straciła ani nadziei ani ochoty do życia. Ma dwoje dzieci, zostały przy ojcu.

— Rozwiodłam się z nim, bo był **strasznie gruboskórny...** — mówi D. śpiewnym nieco głosem. Później **zakochałam się.** Młoda jestem i on był młody **Miałam nieślubne dziecko, więc mnie rodzice wyrzucili z domu.** Teraz pracuję dorywczo, jako sprzątaczka, ale o pracę trudno. Byłam u pośredniczki w sprawie posady służącej, odpowiedziała mi odmownie. Powiedziała mi, że **z takiemi rękoma — to mnie nikt do pracy nie weź mie, a co ja jestem winna, że mam takie ręce?...**

Mówiąc to, głosem rozdrażnionym, wyciąga przedemnie **dwie maleńkie dłonie, o palcach wąskich i długich,** zakończonych brudnemi, niepielęgnowanemi, ale ładnemi paznogciami. Rzeczywiście, te ręce przy jej drobnej naogół postaci, wyglądają jak pożyczone z portretu. I te piękne ręce, marzenie niejednej z kobiet **sa przekleństwem tej kobiety. Z takiemi rękoma nie może znaleźć pracy.**

— **Życie biednego jest ciężkie...** — wzdycha. **Ja jestem nerwowa i awanturuje się.** Wiem o tem. Zresztą środowisko, w którem teraz przebywam nauczyło mnie wielu rzeczy. Ale niech Pani sama powie, jak można zachować zdrowe nerwy, jeżeli po tygodniu daremnego szukania pracy dostaje się nareszcie sprzątanie. Mieszkanie technika dentystycznego. **Cały dzień za zł. 1.50. Szczęśliwa, że mam pracę, sprzątam, wymiatam, myję szoruję.** Wieczorem technik powiada, **żebym po pieniądze przyszła jutro.** Następnego dnia zgłaszam się. — I ten człowiek ma czelność mi powiedzieć, że **żona wyjechała na zimowe wywczasy, więc muszę na pieniądze poczekać...** I komu on to mówi?... **Mnie, biednemu proletarjuszowi, który nie ma co jeść i gdzie spać, który zjada resztki z kotłów żołnierskich, stojąc godzinami pod koszarami...** Więc co ja miałam zrobić?... Na dole, na podwórzu **pracowali robotnicy kanalizacyjni. Zaczęłam krzyczeć, żeby mi pomogli upomnieć się o mój zarobek.** O te złoty pięćdziesiąt groszy na które miałam jeszcze czekać... **Krzyczałam strasznie. Wiem, że zrobiłam okropną awanturę, ale przecież jak można tak krzywdzić człowieka...** — skarży się, a patrząc zdumionemi oczyma przed siebie, na świat gdzie są tacy potworni ludzie, którzy wysyłają żony na zimowe wywczasy, a nie płacą z trudem zarobionych groszy...

Czy po rozmowie z panią F. i D. można pisać więcej. Czy można wogóle mysleć o czemkolwiek innem, aniżeli o cichej tragedii tych o których wie się najmniej? A ile jest wśród nas takich kobiet i mężczyzn?....

Iva.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ-POLSKIEGO RADJA.

Poniedziałek, dnia 3 lutego 1936 roku.

12.15 — 13.25 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego 13.25 — 13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 — 14.30 Ulubione kapele... (płyty). 14.30 — 15.12 Przerwa

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.

15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.

15.30 — 16.00 Kwintet Henryka Golda.

16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek.

16.15—16.45. Muzyka lekka — płyty.

16.45 — 17.00 „Szopka muzyczna" Warszawskiego Koła Medyków.

17.00 — 17.20 „Czy nauka demoralizuje kobiety" pogadanka — wygłosi Halina Siemieńska.

17.20 — 17.25 Minuta poezji: Wiersze Ignacego Krasińskiego — recytuje Jan Waśniewski.

17.25 — 17.50 Maurycy Dellenay: Rapsodja na saxofon, trąbkę, wiolonczelę, fortepian (I-e wykonanie).

17.50 — 18.00 Pogadanka Brunona Winawera.

18.00 — 18.30 „Canzonetty i arje operowe starych mistrzów belcanta z XVI, XVII i XVIII wieku" w wykonaniu Józefa Wolińskiego tenor (z Poznania).

18.30 — 18.40 Rozmowa z małymi radjosłuchaczami — przeprowadzi Stryjek Radjowy—Leon Sroka.

18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.

18.45 — 19.10 Z oper Ryszarda Wagnera (płyty)

19.10—19.20 Zapowiedź programu na dzień następny.

19.20—19.35 Koncert reklamowy.

19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowe.

19.40—19.50 Wiadomości sportowe ogólne.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.30: Audycja żołnierska.

20.30 — 20. 45 Muzyka (płyty).

20.45 — 20 55 Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.

21 00 — 21.30 „Mozaika muzyczna" Wykonawcy: Lucyna Szczepańska, śpiew, Mieczysław Hoherman — gitara i harmonja, Marjan Orzechowski — wibrafon, Tadeusz Zygadło — skrzypce, Władysław Szpilman — fortepian.

21.30 — 23.00 VIII-my koncert historyczny poświęcony muzyce polskiej (z Krakowa). W programie: kompozycje Michała Kleofasa Ogińskiego. Wykonawcy: Helena Zboińska - Ruszkowska — sopran, Kazimierz Kruszewski — bas, Adam Kopyciński — fortepian i akompanjament, Orkiestra Urzędników Ubezpieczaini Społecznej pod kier. Franciszka Schaefera.

23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 18.00. SZTUTGART. „Wesoły dzień powszedni". Godz. 18.05. RYGA. Koncert Chopinowski. Godz. 18.30. RADIO PARIS. Koncert orkiestrowy.

Godz. 19.00. MOSKWA (Kom.). Koncert symfoniczny. Godz. 19.15. RYGA „Frasquita" — operetka Lehara. Godz. 19.30. KOSZYCE Recital śpiewaczy. BRATISŁAWA. Wesoła audycja muzyczna. Godz. 19.45 BUDAPESZT. Festival Liszta. Dyr. Dohnanyi Sol. B. Bartok i Stefania!.

Godz. 20.00 ANGLJA (Reg. Progr.). Koncert orkiestrowy. Godz. 20.10. HILVERSUM I. Recital fort. A. Uninskiego. WROCŁAW. „Der blaue Montag" — wesoła audycja. LIPSK Muzyczka wieczorna. Godz. 20.15 BUKARESZT. Muzyka kameralna.

Godz. 21.00 WIEDEŃ. „Msza pastoralna" — Diabellego. FANKFURT. Ulubione piosenki. BERLIN. Koncert rozrywkowy. ANGLJA (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. Godz. 21.10 BUKARESZT. Muzyka dwufortepianowa.

Godz. 22.00 STOCKHOLM. Koncert radioork. BUDAPESZT. Muzyka jazzowa. Godz. 22.05. LUKSEMBURG. Wieczór oper. Godz. 22.30 KOENIGWUST. „Nocna muzyczka". WROCŁAW. „Koncert na Dobranoc". KOLONJA. „Skarbczyk" — aud. muzyczna.

Wzrost zatargów z kamienicznikami

na tle obniżki komornego

Projekt utworzenia sądu polubownego dla spraw lokatorskich

Łódź, 3 lutego.

(v) Wprowadzenie w życie dekretu o obniżce komornego wciąż jeszcze napotyka na najrozmaitsze przeszkody, stawiane przez właścicieli nieruchomości którzy **nie chcą dobrowolnie zgodzić się na obniżkę.** Ponieważ dekret przewiduje wyraźnie jakie mieszkania objęte zostały obniżką i w jakiej wysokości, właściciele domów starają się **uchylić od honorowania dekretu,** wskazując na to, że **wartość mieszkania od roku 1914 znacznie wzrosła.** Jedni powołują się na fakt **przyłączenia do miejskiej sieci kanalizacyjnej** — co rzekomo wpłynęło na podrożenie czynszu mieszkaniowego, inni powołują się na przeprowadzoną, względ nie przedłużoną linję tramwajową, zaś właściciele nieruchomości położonych na peryferjach miasta, twierdzą, że w **roku 1914, domy ich leżały na terenie powiatu, a później dopiero zostały włączone do gminy miejskiej,** co nie powinno zostać bez wpływu na wartość mieszkania i cenę czynszu.

Z dnia na dzień **mnożą się zatargi** lokatorów i właścicieli nieruchomości, które jednak, rzecz dziwna, nie trafiają dotychczas do sądu.

Skarżącym musiałby być gospodarz, który mając kilkunastu, lub kilkudziesięciu lokatorów, musiałby **wnieść wysokie opłaty sądowe,** przyczem mętne przyczyny sporu pozostawiają wygraną procesu pod znakiem zapytania.

To też ostatnio, w kołach właścicieli nieruchomości, powstała **myśl utworzenia sądu polubownego,** składającego się z przedstawicieli właścicieli nieruchomości i przedstawicieli lokatorów. Sąd polubowny zająłby się rozpatrzeniem, mnożących się obecnie z dnia na dzień, spraw.

Rozmowy na temat utworzenia sądu polubownego, były już przeprowadzane i nawet miały zostać sfinalizowane, w ostatniej jednak chwili, **związki lokatorskie udzieliły odpowiedzi odmownej,** motywując ją tem, że do rozstrzygania sporów powołane są władze sądowe, a właściciele nieruchomości, występując z inicjatywą utworzenia sądów polubownych **chcą sobie w ten sposób zaoszczędzić na kosztach składania skarg sądowych.**

Narazie więc pertraktacje w tej sprawie zostały rozbite, ale nie ostatecznie, gdyż związki lokatorskie odpowiedziały, że zgodzą się na koncepcję kamieniczników, pod pewnemi warunkami, których narazie strona przeciwna uznać nie chce.

Utworzenie więc sądów polubownych w Łodzi **utknęło na martwym punkcie,** ale nie zostało jeszcze ostatecznie przesądzone.

expressu sportowy

Sukces łodzian
na mistrzostwach szermierczych Śląska

Katowice, 3 lutego.

Ogólnopolski turniej szermierczy o mistrzostwo Śląska rozegrany został w ciągu soboty i niedzielę.

W poszczególnych broniach zwyciężyli następujący zawodnicy:

Floret panów: 1) Banaś (Łódź), 2) Kenner (Śląsk), 3) Karlicki (Śląsk).

Floret pań 1) Stanoszkówna (Śląsk), 2) Drochocka (Lwów).

Szpada: 1) Zaczyk (Śląsk) przed Sobikiem (Śląsk), Jarzębskim (Poznań) i Kantorem (Łódź).

Szabla: 1) Zaczyk przed Sobikiem, Kaczmarkiem (wszyscy ze Śląska) oraz Kazimierowiczem (Poznań).

Sensacyjna porażka
śląskich zespołów ligowych

Katowice, 3 lutego.

Na Śląsku odbyły się w niedzielę dalsze rozgrywki piłkarskie o puhar Dębu. Zawody przyniosły szereg nowych niespodzianek.

W Chorzowie Chorzów zremisował z IFC 1:1 (1:1).

W Nowej Wsi Wawel pokonał ligowy Śląsk 3:2.

W Chropaczowie Czarni wygrali z ligowym Dębem 1:0 (1:0).

W Mysłowicach 06 Mysłowice pokonał 06 Katowice 3:2.

W Załężu Naprzód przegrał ze Słowianem — 1:2.

W tabeli rozgrywek prowadzi Wawel przed 06 Mysłowice i KS Chorzów. Ligowe zespoły Śląska i Dębu znajdują się na szarym końcu.

Koszykarze I. K. P.
na drugiem miejscu

Lwów, 3 lutego.

W ciągu soboty i niedziel. odbyły się we Lwowie finałowe mecze o puhar zimowy PZGS w koszykówce męskiej. W sobotę Cracovia pokonała AZS (Wilno) 55:25, IKP z Łodzi pokonało Polonję 36:29, KPW (Poznań) pokonało AZS (Wilno) 51:19 i Sokół - Macierz (Lwów) pokonał KPW (Pomorze) 34:22.

W półfinałach: IKP — pokonało Sokół (Macierz) 51:29 i KPW (Poznań) zwyciężyło Cracovię 29:23. W walce o trzecie miejsce w turnieju Cracovia pokonała Sokół (Macierz) 32:21.

W rozgrywce finałowej KPW (Poznań) pokonał IKP (Łódź) w stosunku 73:36 (23:6). Drużyna poznańska wykazała znakomitą formę i zagrała bezwątpienia najlepszy mecz w turnieju.

W ostatecznej klasyfikacji turnieju pierwsze miejsce o mistrzostwo Polski zdobyła drużyna KPW (Poznań). Wicemistrzem został IKP (Łódź).

Polscy hokeiści
znaleźli nareszcie partnera

Garmisch, 3 lutego.

Na olimpijskim stadjonie lodowym w Garmisch Partenkirchen polscy hokeiści olimpijscy rozegrali spotkanie towarzyskie ze znanym niemieckim klubem Riessersee, wygrywając spotkanie w stosunku 4:3 (1:1, 2:1, 1:1).

Bramki dla polaków zdobyli Wołkowski 3 i Marchewczyk 1.

Nowe władze
lekkoatletów łódzkich

Łódź, 3 lutego.

Pod przewodnictwem por. Finkelszteina odbyło się wczoraj roczne walne zebranie ŁOZLA. Zebranie, odbyte w niezwykle harmonijnym nastroju udzieliło jednogłośnie absolutorjum ustępującym władzom i wybrało zarząd w składzie niemal identycznym z dotychczasowym: prezes — p. Aleksander Kordasz, I-szy wiceprezes — p. Sztark, II-gi wiceprezes — p. Sikorski, III-ci wiceprezes — p. Krzyczmonik, sekretarz — p. Pawłowski, skarbnik — p. Mały, członkowie zarządu pp.: Trzcinka, Pasiermann, Wróblewski, Prajs, Gromek i Sztrom. Komisja rewizyjna pp.: Wiankowski, Bajer i por. Finkelsztein.

Na zebraniu wręczono nagrody 10-ciu najlepszym lekkoatletom, a także nagrodę kierownika Okręgowego Urzędu WF ŁKS-owi, który zdobył ją na własność.

Awantury na meczach
w Warszawie i Poznaniu

Warszawa, 3 lutego.

Pierwszy mecz piłkarski w Warszawie, rozegrany na boisku Skry pomiędzy Gwiazdą a Orkanem, został przerwany na 10 minut przed końcem przy stanie 3:3. Drużyna Orkanu, gdy sędzia podyktował rzut karny dla Gwiazdy, opuściła boisko, tak, że mecz nie został zakończony.

* * *

Poznań, 3 lutego.

Mistrz piłkarski Poznania „Legja" poniósł w towarzyskiem spotkaniu z „Koroną" porażkę w stosunku 2:3 (0:3). W drugiej części meczu po uzyskaniu przez „Legję" bramki z rzutu karnego doszło do incydentu. Sędzia Kryszak wydalił z gry zawodnika „Korony", a ponieważ ten boiska nie opuścił sędzia zawody przerwał.

PRZYGOTOWANIA do MECZU z BELGJĄ

Kapitan związkowy p. Kałuża ustalił już skład obozu treningowego w Katowicach

Łódź, 3 lutego.

Piłkarze polscy przygotowują się bardzo starannie do mającego się odbyć w dniu 16 b. m. międzypaństwowego spotkania Polska — Belgja w Brukseli. W związku z tym meczem kapitan związkowy PZPN-u p. Józef Kałuża zarządził rozegranie specjalnych spotkań treningowych w silniejszych okręgach dla zorjentowania się w formie poszczególnych zawodników, przewidzianych do ogólnopolskiego obozu treningowego, jaki rozpocznie się w końcu bieżącego tygodnia w Katowicach.

Mecze te miały w poszczególnych miejscowościach przebieg następujący:

W Łodzi mecz dwuch teamów zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (2:2). Sklady teamów były następujące: Team A: Andrzejewski (Lass), Karaś (Gałecki), Triebel, Jezierski, Lenart, Chojnacki, Stolarski, Wolski, Lewandowski, Sowiak i Gątkiewicz. Team B: Lass (Pisarski), Gałecki, Nurczyński, Triebe, Osiecki Fronczak, Królasik, Owczarek, Leśmiński, Augustyniak i Świętosławski.

W drugiej połowie Gałecki przeszedł do Czerwonych, zaś Triebe do Białych.

W drużynie Czerwonych lepsze były tyły (po przerwie obrona Karaś, Gałecki).

Mecz był żywy i ciekawy i wykazał dobrą kondycję grających. Naogół wynik remisowy jest miernikiem słusznym. W pierwszej połowie prowadzenie dla Białych zdobył Augustyniak, wyrównał Stolarski, następnie drugą bramkę strzelił Augustyniak, dla teamu A wyrównał ponownie Lewandowski. Po przerwie każda z drużyn zdobyła znów po jednej bramce przez Lewandowskiego i Świętosławskiego. Sędziował p. Otto.

* * *

W Warszawie na boisku Legji zespół A, składający się z graczy Warszawianki i Legji pokonał zespół B, składający się z graczy A klasowych, w stosunku 3:2 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Łysakowski, Kubera i Odrowąż.

* * *

W Krakowie w meczu treningowym wzięło udział 14 piłkarzy Cracovii, Wisły, Garbarni i klubów A-klasowych. Zawodnicy podzieleni na 2 grupy po 7 rozegrali mecz, w którym drużyna A pokonała drużynę B 9:3. W drużynie A brał czynny udział kapitan związkowy p. Kałuża. Mecz stał na niskim poziomie.

***

We Lwowie mecz wygrał zespół A w stosunku 5:3 (1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Matjas 2 (3), Niechcioł i Luchter. Mecz pozostawił naogół dobre wrażenie.

***

W Poznaniu wysokie zwycięstwo odniósł zespół A, bijąc zespół B po żywej i ciekawej walce w stosunku 6:2 (2:2).

***

KRAKÓW, 2 lutego.

Wieczorem kapitan związkowy p. Kałuża oraz trener p. Otto po relacjach telefonicznych z wszystkich przygotowawczych obozów kondycyjnych ustalił skład uczestników piłkarskiego obozu treningowego, który odbędzie się w Katowicach w dniach od 7 do 14 b. m.

W skład obozu wejdą następujący zawodnicy:

Ze Śląska: Tatus, Peterek, Wiecek, God, Pogodzik i Dytko.

Ze Lwowa: Albański, Wasiewicz, Matjas, Luchter, Wasiewicz, Niechcioł.

Z Krakowa: Pawłowski, Góra, Kisieliński, Kotlarczyk II, Woźniak, Wilczkiewicz.

Z Warszawy: Martyna i Szczepaniak.

Z Poznania: Szerike.

Z Łodzi: Gałecki.

W środę, dnia 7 b. m. odbędzie się w Katowicach mecz treningowy dwuch teamów, złożonych z powyższych zawodników, a w następną niedzielę ustali p. Kałuża skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z Belgją.

Hakoah zwycięża K. K. S. 9:5

Dobra postawa pięściarzy kaliskich

Łódź, 3 lutego.

Drużynowe zawody pięściarskie Hakoahu z Kaliskim Klubem Sportowym stały na wcale dobrym poziomie i miały przebieg względnie interesujący. Kaliszanie zaprezentowali się jako pierwszorzędny materjał na dobrych pięściarzy, którzy przy odpowiednim trenerze mogliby się dość łatwo wybić na czoło pięściarstwa w okręgu łódzkim. Ponad normalny poziom wybił się przedewszystkiem zawodnik w wadze koguciej Szrajter, mimo że przegrał on spotkanie z wyjątkowo dobrze dysponowanym Gotfrydem.

W zespole łódzkim na pierwszy plan wybił się Gotfryd, a obok niego Wdowiński i Fagot, przyczem jednak obaj oni pokrzywdzeni zostali orzeczeniami sędziowskiemi.

Mecz w ogólnej puktacji zakończył się zwycięstwem zespołu łódzkiego w stosunku 9:5, a w poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki:

W wadze muszej Rosman (H) zremisował z Falenderem (KKS), w kog. Szrajter (KKS) uległ na punkty Gotfrydowi (H), w piórkowej Zimniak (KKS) pokonał na punkty Fagota (H), w lekkiej Białystok (H) zwyciężył na punkty Szymańskiego (KKS) i Herszlikowicz (H) zremisował z Pawłowskim (KKS), w półśredniej Wdowiński (H) zremisował po b. zażartej walce z Aniołą (KKS) i w średniej Waldman (H) pokonał na punkty Marczaka (KS). Walka nad programowa Pietrzaka ze Stahlem nie doszła do skutku, wskutek niestawienia się Stahla. Sędziował w ringu p. Bryczkowski.

Dwa zwycięstwa hokeistów węgierskich

Olimpijczycy węgierscy demonstrują w Katowicach dobry hokej

Katowice, 3 lutego.

Hokejowa węgierska reprezentacja olimpijska w drodze do Garmisch zatrzymała się na 2 dni w Katowicach.

Pierwszy mecz rozegrany w sobotę późnym wieczorem z reprezentacją Śląska, wygrali Węgrzy w stosunku 7:2 (2:0, 1:1, 4:1).

Ślązacy jedynie w drugiej fazie gry potrafili nawiązać walkę z przeciwnikiem, zresztą z małem powodzeniem. W ostatniej tercji Węgrzy mieli miażdżącą przewagę nad przeciwnikiem.

Mecz rozegrany był w ramach uroczystości jubileuszowych śląskiego klubu hokejowego.

W niedzielę wieczorem w drugim meczu Węgrzy odnieśli znów zwycięstwo w stosunku 7:0 (0:0, 1:0, 6:0). Goście mieli przez cały czas zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

Nowe rekordy Polski

ustalone zostały w hali warszawskiej

Warszawa, 3 lutego.

W Hali Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pań i panów, zorganizowane przez WOZLA. Na zawodach pobito 4 rekordy Polski w hali.

W konkurencji panów:

Na 80 mtr. przez płotki Lokajski (Warszawianka) osiągnął czas 12 sek., bijąc rekord Polski.

na 100 mtr. Łopuszyński (AKS) uzyskał wynik 11.1, który jest również lepszy od dotychczasowego rekordu.

Na 1000 mtr. Kępiński (Legja) zaatakował rekord Polski z powodzeniem. Ustanowionoy przez niego rekord wynosi 2:45.5.

Na 1500 mtr. (Legja) uzyskał czas 4:19, bijąc również rekord Polski.

Na 12 klm. na przełaj wygrał Cybulski (Warszawianka) w czasie 40:45 przed Górą z Orkanu.

Sztafetę 6x250 wygrała Warszawianka w czasie 2:25,6.

W skoku wzwyż zwyciężył Gerutto 180.

Skok wdal wygrał Szczerbicki 674.

W kuli pierwszym był Gerutto 14.09.

Konkurencja pań:

80 mtr. wygrała Sadowska (Warszawianka) w czasie 11.1.

W kuli pierwsza była Dutkówna (W) 10.20.

W skoku wzwyż — Sadowska (W) 120.

W sztafecie 4x80 jedyna startująca sztafeta Warszawianki została zdyskwalifikowana za przekroczenie toru.

Ósemka Łodzi
na mecz w Poznaniu

Łódź, 3 lutego.

Za dwa tygodnie jak o tem donosiliśmy odbędą się w Łodzi międzymiastowe zawody pięściarskie Łódź — Poznań.

W dniu wczorajszym ustalił kapitan związkowy ŁOZB Tomasz Konarzewski skład reprezentacji Łodzi.

W kolejności wag skład ten przedstawia się następująco: Bartniak (IKP) — Gottfried (Hakoah), Spodenkiewicz (IKP), Woźniakiewicz (IKP), Ostrowski (Geyer), Chmielewski (IKP), Pietrzak (IKP) i Kłodas (WIMA).

Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Szwed (IKP), Augustyniak (Geyer), Wdowiński (Hakoah), Durkowski (IKP), Stahl (Hakoah), Jaskuła (Zjednoczone) i Rostaw (IKP).

Zawody lekkoatletyczne
w hali pabjanickiej

Pabjanice, 3 lutego.

W Pabjanicach odbyły się w dniu wczorajszym mistrzostwa lekkoatletyczne Kruszeendera w hali (zimowe). Wyniki były następujące: Bieg 25 m. Łyszkowski 23,4 przed Heinem, 30 m. płotki Bartoszek 5.8 s. przed Szmidkem, bieg 1000 m. Lach 3.01.3 przed Łyszkowskim, skok wdal Rybak 6.12 przed Heinem 5.62 m. Skok wzwyż Szmidke i Rybak po 1.55 m. Trójskok: Rybak 12.06 przed Heinem 10.91 m. Kula Rybak 11.25 m. przed Taborkiem 9.91 m.

Burzliwe obrady
sędziów stołecznych

Warszawa, 3 lutego.

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie Warsz. Okr. Kolegjum Sędziów.

Najwięcej czasu zajęła dyskusja nad sprawozdaniem z działalności ustępującego zarządu.

Nieprzyjemny incydent miał miejsce w dyskusji nad wnioskiem znanego sędziego piłkarskiego p. M. Walczaka o odwołanie się przezeń na walne zebranie PKS w sprawie nałożonej na niego dwutygodniowej dyskwalifikacji. Nad sprawą tą rozwinęła się długa dyskusja, w wyniku której Walczak złożył legitymację sędziowską i wniósł o skreślenie go z listy sędziów.

Przeprowadzone wybory do nowego zarządu dały wyniki następujące: prezes — inż. Tadeusz Walczak. Delegatem WOKS na zebranie walne PKS wybrany został ppłk. Dudryk. Przytem powzięto uchwałę, aby bronić autonomji.

Balangrad mistrzem świata

Zurych, 3 lutego.

Na mistrzostwach łyżwiarskich świata w jeździe szybkiej, odbywających się w Davos, Kalbarczyk w biegu na 1.500 m. zajął 21-sze miejsce, osiągając czas 2:27.1. Zwyciężył w tej konkurencji norweg Ballangrud w czasie 2:17.4.

W biegu na 10.000 metrów pierwsze miejsce zajął Wasenius (Finlandja) w czasie 17:51.4. Kalbarczyk zajął 5-te miejsce z czasem 18:07.8.

Mistrzostwo zdobył w ogólnej klasyfikacji Norweg Ballangrud.

O puhar P.Z G.S.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Łodzi rozgrywki w siatkówkę żeńską i męską o puhary zimowe PZGS. Wyniki były następujące. Siatkówka żeńska: HKS — IKP 2:0, IKP—TUR 2:0, TUR — SKS 2 (walkower), HKS — Zjednoczone 2:0, Siatkówka męska: ŁKS — Zjednoczone 2:0, ŁKS — WKS 2:0, SKS — Zjednoczone 2:0 i SKS — WKS 2:0 (walkower).

Porażki lwowian na Śląsku

Mistrz bokserski Lwowa Lechja bawił w sobotę i niedzielę na Śląsku, gdzie rozegrał dwa mecze z miejscowemi drużynami, przegrywając oba spotkania.

W Wielkich Hajdukach Ruch pokonał Lechję — 14:2.

W Rudzie Lechja przegrała ze Slavią 7:9.

Kucharski nie startował

W niedzielę odbyły się we Lwowie dwa biegi naprzełaj. Zapowiedziany udział Kucharskiego został w ostatniej chwili odwołany.

Na 4.000 mtr. wygrał Korzeniowski (Pogoń) w czasie 14:31,2.

Na 3500 mtr. wygrał Bieniasz (Pogoń) w czasie 12:53.1.

Ruch się zrewanżował

Mistrz piłkarski Polski Ruch przegrał w niedzielę rewanżowy mecz z Naprzodem z Lipin, zwyciężając w stosunku 3:0 (1:0).

Bramki zdobyli Peterek (2) i Gemza (1).

Warszawianka i Ognisko
czekają w Krynicy na lód

W dniu wczorajszym miał się rozpocząć w Krynicy turniej hokejowy. Turniej ten jednak nie mógł się rozpocząć ze względu na zupełną odwilż. Z zamiejscowych zespołów przyjechały do Krynicy Warszawianka i wileńskie Ognisko.

Mjr. Gaweł 13-ty
w zjeździe do Monte Carlo

Warszawa, 3 lutego.

W raidzie automobilowym do Monte-Carlo jedyny kierowca polski mjr. Gaweł został w ogólnej klasyfikacji umieszczony na 62 miejscu (na 72 sklasyfikowanych). W kategorji wozów lekkich mjr. Gaweł został sklasyfikowany **jako 13-ty.**

Miniatury

Na wesoło

Wsiadając do auta, pani dyrektorowa zwraca się do niedawno zaangażowanego szofera:

— Tomaszu, jak brzmi właściwie nazwisko Tomasza, bo ja nie lubię zwracać się do służby po imieniu....

— Moje nazwisko, proszę pani dyrektorowej, brzmi: — D z i u b a s e k....

— Jak?....

— DZIUBASEK....

— No, dobrze.... Niech T o m a s z jedzie...

***

Sprawa w sądzie o awanturę w lokalu.

Sędzia zwraca się do jednego z oskarżonych:

— Opowiedzcie jak to było...

— Dobrze, proszę wysokiego sądu.... To było tak.... Siedzieliśmy całe towarzystwo w tem lokalu i popijaliśmy sobie, owszem, niczego sobie... A przy sąsiednim stoliku siedzieli właśnie ci panowie, siedzący teraz obok mnie... Oni również z wódką nie byli na bakier.... I za każdym razem jak mieli wytrąbić kieliszek, krzyczeli na cały głos: — „Sto lat, sto lat!"... Warto zaznaczyć, proszę wysokiego sądu, że krzyk był taki przy ich stoliku, że my już nie mieliśmy co robić... Cośmy chcieli krzyknąć wesołego, to oni nam wjeżdżali w paradę z tem: — „Sto lat, sto lat!".... Tak to nas wkońcu rozeźliło, że jak oni następnym razem zawołali hurmem:—„Sto lat!", to my za nimi dodaliśmy: — „Pięćdziesiąt w więzieniu i pięćdziesiąt w szpitalu!"... Z tego właśnie, proszę wysokiego sądu, cała bijatyka powstała....

***

Dwie aktoreczki rewjowe zabawiają się rozmową podczas przerwy.

— No, jak tam, Hanka? — pyta pierwsza.— Czy spotykasz się jeszcze z twoim Władziem?

— Nie!... Puściłam go kantem!... To był strasznie nieuczciwy amant!.... Wyobraź sobie, że raz prosiłam go o pożyczkę, to dał mi czek na 500 złotych...

— Doprawdy?....

— Słuchaj dalej.... Idę do banku, a tam mi powiadają, że nie dostanę ani grosza, bo niema pokrycia... On mnie chciał w ten sposób nabrać.... Więc ile on ma w banku? — pytam.... Powiadają mi, że tylko 400.... To ja nie jestem głupia i wpłacam na jego rachunek sto złotych, potem na podstawie jego czeku zabrałam całe pięćset złociszów....

***

Pani hrabina wśród nocy wezwała doktora. Po godzinie doktór był już w sypialni pani hrabiny.

— Czy pani mnie wzywała?....

— Tak, doktorze.... — odpowiada pani hrabina. — Dostałam nagle silnego ataku kaszlu... Marysiu, niech Marysia pokaże panu doktorowi jak ja przedtem kasłałam!

Pierwszy transportowiec wojenny w Anglji

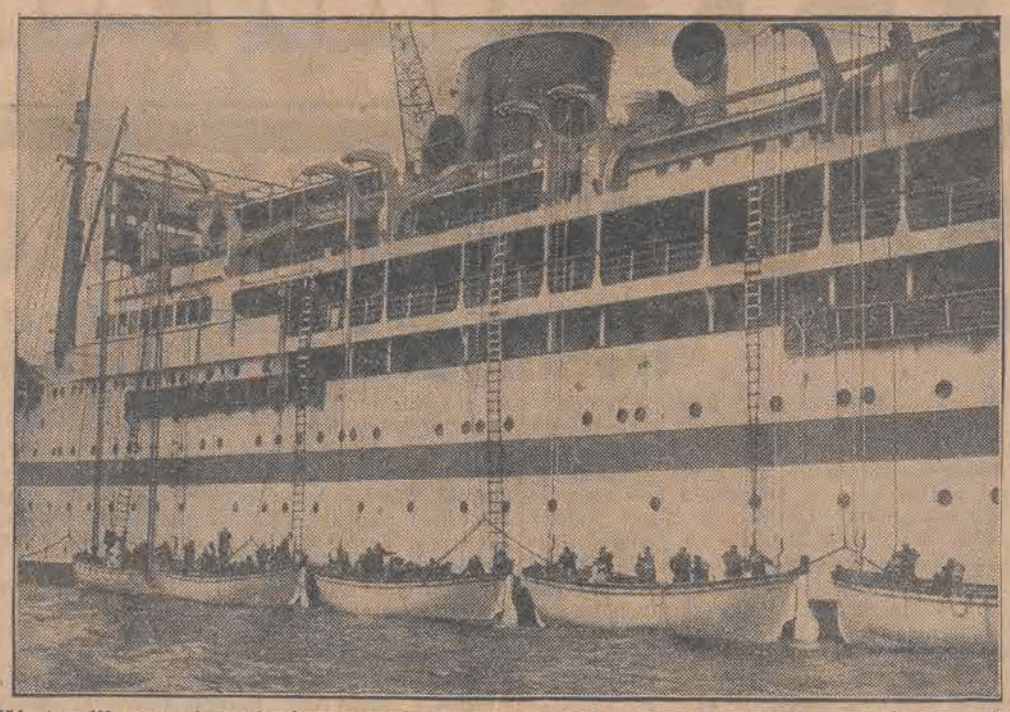

W Anglji został wykończony pierwszy statek, przeznaczony specjalnie do transportu wojska. Odbędzie on w najbliższych dniach swą pierwszą podróż do Indyj. Na zdjęciu ćwiczenia załogi na łodziach ratunkowych.

Mussolini otwiera miasto filmowe

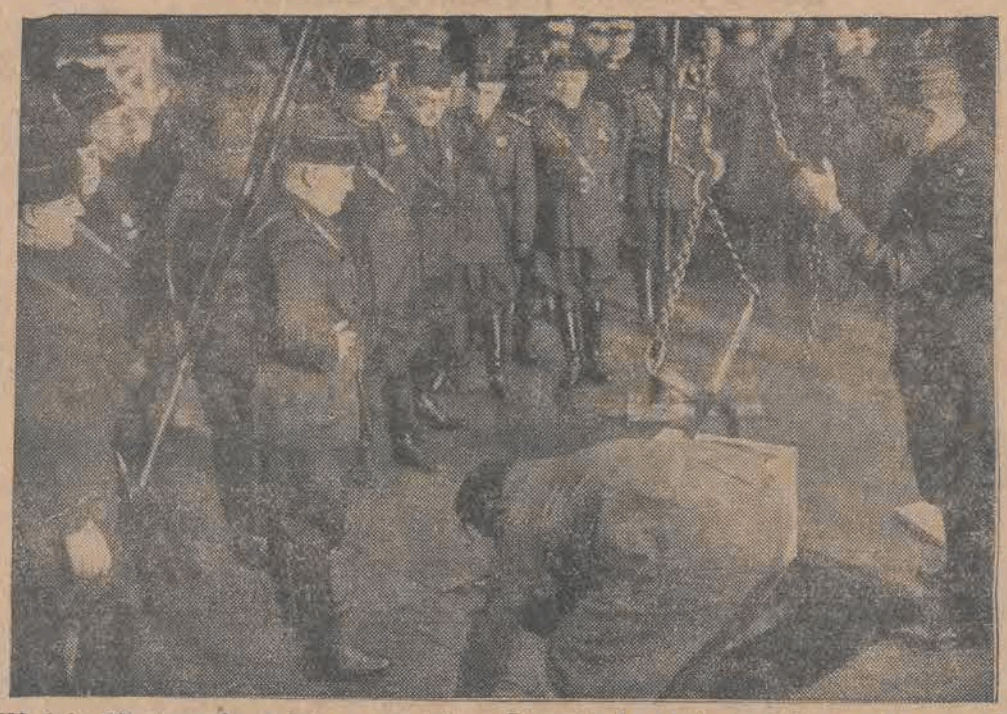

W dniu 29 stycznia położony został w Rzymie kamień węgielny pod europejskie Hollywood, które ma być wykończone na dzień 21 kwietnia 1937 r. Na zdjęciu widzimy Mussoliniego, biorącego udział w uroczystości.

Nieście pomoc najbiedniejszym

POMYSŁOWY REPORTER.

Wobec ciągle trwających ulewnych deszczów, pewien pomysłowy reporter zrobił sobie w płaszczu deszczowym okienko, które przepuszcza tyle światła, iż może z łatwością pisać swe sprawozdania.

GDY PSA BOLĄ ZĘBY.

„Nero" cierpi na zęby. Zrezygnowany i smutny oczekuje z zaufaniem na zabieg dentystyczny, który go uwolni od przykrego cierpienia.

Codzienna nowelka „Expressu".

Karjera modelki

Panno Lucy — rzekł zarządzający — proszę natychmiast odnieść futro pani Kosten. Futro sobolowe leży już w pudle. Pani Kosten mieszka w pobliżu pani, wobec tego wprost stamtąd, może pani pójść do domu. Na dziś jest już pani wolna.

Lucy ucieszyła się.

Była modelką w wielkim magazynie futer i uważała, że odnoszenie płaszczy klijentkom nie przynosi jej zaszczytu. Ale by móc wyrwać się wcześniej z mrocznego magazynu na ulicę, trzeba poświęcić trochę ambicji.

Szybko włożyła zniszczony żakiecik i wzięła futro.

— A gdyby pani nie zastała tej klijentki dodał jeszcze zarządzający — to proszę zaczekać i przypomnieć o uregulowaniu rachunku.

— — — — — — — —

Lucy nacisnęła guzik dzwonka.

Nikt nie odpowiadał. Udała się więc na dół do portjera.

— Czy pani Kosten wyszła?

— Tak, przed chwilą.

— W takim razie przyjdę później.

Wzięła pudło i pobiegła do domu.

Serce biło jej mocno. Spełniły się wreszcie jej marzenia.

W domu szybko przywitała matkę i wtajemniczyła ją w swój plan. Choć raz w życiu wyjdę na ulicę w pięknym, sobolowem futrze. Pragnęła by podziwiano ją, by się oglądano — za nią.

Wieczorem zaś odniesie pani Kosten płaszcz i nikt się o tem nie dowie.

Była piąta po południu, gdy młody, elegancki urzędnik Henryk Cerap, wyszedł z biura.

Otulił się pięknem futrem, nasunął melonik na oczy i wolnym krokiem, rozkoszując się świeżym powietrzem, skierował się do klubu.

Nagle przystanął.

Spostrzegł wytworną kobietę, w sobolowym futrze.

— Nie, to niemożliwe, chyba to nie była Lucy?

Dama również spojrzała na niego. Nie mógł już mieć żadnych wątpliwości, że to była Lucy! Ukłonił się.

— Lucy, czy pani mnie nie poznaje?

Żadnej odpowiedzi.

Cerap szedł za kobietą, otuloną w sobolowe futro.

— Ciekawa historja. Futro sobolowe. Skąd ona je wzięła? Zupełnie nowiutenkie! Kto jej podarował? — myślał.

Zawrócił główkę niedoświadczonemu dziewczątku, w ubiegłym roku, a po trzech miesiącach rozstał się z nią. Tak jak ze wszystkiemi.

Cóż więc teraz może go ona obchodzić?

A jednak odczuwał teraz coś w rodzaju zazdrości.

Może wyszła zamąż?

Zdecydowanym ruchem zbliżył się do niej.

— Przepraszam, pani pozwoli... Chciałem się tylko przekonać, czy to pani, panno Lucy?

Lucy zmierzyła go ironicznem spojrzeniem.

Była bardzo wzruszona, ale świetnie panowała nad sobą.

Kochała go tak bardzo...

Ale gdy z nią zerwał, gdy tak haniebnie postąpił, postanowiła wykreślić go zupełnie ze swego życia.

— Panno Lucy, proszę się na mnie nie gniewać, od kogo pani otrzymała te piękne futro? — Powiedział, wskazując ręką na sobolowy płaszcz.

— To pana nie powinno obchodzić!— odparła krótko.

Cerap czuł, że stanęło mu coś w gardle.

Dziwił się swemu wzruszeniu.

Ogarnęło go jakieś nowe, nieznane mu dotychczas uczucie.

— Żądam, by mi pani powiedziała, od kogo pani otrzymała to futro? — krzyknął, chwytając ją za rękę.

— Nie mam obowiązku składania panu sprawozdań. Wszystko między nami się skończyło.

Na moje listy nie raczył pan odpowiadać czego pan teraz chce?!

— Kocham panią!

Lucy nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Przyśpieszyła kroku.

— Lucy!

Nie odwróciła się.

— — — — — — — —

W domu przebrała się szybko i pobiegła do pani Kosten.

Tym razem zastała klijentkę.

Oddała futro, przypominając o rachunku.

Włóczyła się jeszcze po ulicach i wreszcie poszła do domu.

— — — — — — — —

O dziesiątej wieczorem zapukała do drzwi mieszkania.

— Lucy, posłuchaj, był tu pan Cerap?! — zawołała matka.

Lucy spojrzała na nią ze zdumieniem.

Kto? — krzyknęła.

— Cerap, kochanie.

— Poco?

— Przyszedł prosić o twoją rękę. Strasznie mu się podobałaś w tem futrze. Mężczyźni rzeczywiście są nieobliczalni w swych uczuciach. Zazdrość to wielka rzecz.

— — — — — — — —

Po miesiącu odbył się ich ślub.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.14 8 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49 Tel. Administracji: 122-44 Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.